

**„Nowolnica”
Izawa” 9-10**

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

29

(249)

KONTAKTY
1985-07-21

15 zł

22 LIPCA - SWIETO ODRODZENIA.

J
A
T
Y
O
N

OJCZYŻNA



suma Jej wartosci

MARIA KACZYŃSKA

Wino

PO BLISKO TRZYLETNIEJ działalności Komitetu do spraw Młodzieży przy wojewodzie łomżyńskim, powołanego „w celu zapewnienia niezbędnych warunków do realizacji programowych kierunków polityki wobec młodego pokolenia, a także stworzenia właściwej płaszczyzny współpracy w duchu partnerstwa i wspólnej troski” — łomżyńscy działacze ZSMP i ZMW stracili złudzenia.

— Podczas dyskusji wstępnych nad formułą funkcjonowania Komitetu, ZSMP prezentowało stanowisko — mówi Marek Humeńczuk — żeby był to organ o charakterze decyzyjnym. Innymi słowy: żeby na jego czele stanął wojewoda lub uprawniony do podejmowania decyzji wicewojewoda.

Marek Humeniuczuk oraz jego koledzy z organizacji — Roman Engler, Józef Mierzejewski, Roman Szmyt — uważali, że taka formuła byłaby korzystna dla organizacji młodzieżowych, gdyż zapewniłaby im wpływ na decyzje administracyjne, dotyczące realizacji rządowego programu poprawy warunków startu życiowego i zawodowego młodzieży.

Mniej ambicji, za to więcej pracowitości, wykazało kierownictwo Związku Młodzieży Wielekiej. W trakcie dyskusji nad koncepcją powołania Komitetu kierownictwo Zarządu Wojewódzkiego ZMW uznało za bezzasadną ideę powołania wyżej wymienionego organu, tłumacząc swoje stanowisko m.in. pozornymi efektami działalności przyszłego Komitetu, który najprawdopodobniej funkcjonować będzie jako twór prawno-biurokratyczny, a nie autentyczny reprezentant interesów młodzieży" (z protokołu dyskusji z dnia 6 października 1982 roku).

Sprawę przesądził wojewoda decyzją z 21 października 1982 r. „Komitet jest opiniodawczo-doradczym organem wojewody i działa pod jego kierunkiem”.

Członkami Komitetu zostali wskazani przez wojewodę, dyrektora wydziałów Urzędu Wojewódzkiego i przedstawiciele innych instytucji, zaś stronami — ZSM, ZMW i ZHP.

— Zyskaliśmy przynajmniej tyle.

* STARCIA * KLUB DYSKUSYJNY „KONTAKTÓW”

**po co
dialog?**

★ Zanim zaczniemy dyskutować — ustalmy, co kto umie ★ Dialog? To dziś najbardziej nadużywane słowo w języku polskim ★ Ułomność obecnego dialogu? O narodzie rozmawia dwóch ludzi... ★ Każdy pogląd, każdy głos może tylko wzbogacić ogólną paletę przemyśleń ★ Czy w państwie socjalistycznym możliwy jest pluralizm światopoglądowy? ★ Miejmy pretensję do drugiego, jeżeli sami będziemy w porządku — oto zwąstuny kolejnej dyskusji panelowej, zorganizowanej przez „Starcia”, Klub Dyskusyjny „Kontaktów”, wspólnie z WOKI pod hasłem: „Po co dialog?” Wzięli w niej udział: prof. Aleksander Gieysztor (PAN), red. Andrzej Tchórzewski („Poezja”), Edward Wróbel (przewodniczący Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Pax” w Łomży) oraz reprezentanci różnych środowisk społeczeństwa łomżyńskiego.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

CIĄG DALSZY NA STR. 4

W NASTĘPNYM NUMERZE: cywilizacja ze znakiem zapytania, czyli „Siarka dała, siarka wzięła” □ dyskusja redakcyjna o nowych regulacjach w prawie karnym i nie tylko □ fantazja nie ma granic, czyli „Busz na działkach” □ prezentacja laureatów □ kolejny odcinek powieści „Niewolnica Isaura”.

NA DRUGIM POSIEDZENIU zebrał się Wojewódzki Konwent Wyborczy. Przyjęto regulamin pracy oraz ustalono harmonogram czynności do dnia wyborów (m.in. terminy obywatelskich spotkań konsultacyjnych). Członkowie sekretariatu Konwentu i Wojewódzkiej Komisji Wyborczej do 7 sierpnia pełnić będą dyżury (Urząd Wojewódzki, pokój nr 112, tel. 38-77 i 28-43), w trakcie których przyjmowane będą zgłoszenia na posłów.

72 KOMBAINY SKR-owskie w dalszym ciągu czekają na naprawę w warsztatach. Brakuje ok. 40 rodzajów części zamennych. Na konferencji prasowej w Urzędzie Wojewódzkim uzyskaliśmy nieco informacji, wyjaśniających remontowy skandal. Dyrektor białostockiej „Agromy”, Marian Wierciński, przedstawił realizację ich zamówień przez centralną bazę zbytu w Kutnie: na 901 zamówionych pozycji części zamiennych do kombajnów, do 31 maja zrealizowano zaledwie 118. W opinii wicewojewody Zdzisława Truszkowskiego ta ewidentna dyskryminacja wywołana została prawdopodobnie faktem, iż białostocka „Agroma”, jedyna w kraju obok szczecińskiej, nie przystąpiła do utworzonego w styczniu br. zrzeszenia tych przedsiębiorstw. Po interwencjach w Ministerstwie Rolnictwa, w czerwcu dostawy części do Białegostoku poprawiły się, lecz nadal są braki. Skutki: do chwili obecnej w SKR-ach w woj. łomżyńskim nie wiedzą jeszcze, ile kombajnów ostatecznie zdolała uruchomić i w jakiej fazie zniw. Nie można ustalić harmonogramów usług, co wywołuje nerwową atmosferę wśród rolników.

ZAPLECZE WARSZTATOWE Spółdzielni Kółek Rolniczych w woj. łomżyńskim, wybudowane z myślą o remontach maszyn rolników indywidualnych, zamienia się w zakłady produkcyjne. Główną przyczyną jest brak klientów. SKR-y nie gwarantują terminowego wykonania usług z powodu niedostatku części zamiennych. Żeby wyjść na swoje, podejmują w tych warsztatach produkcję, opartą głównie na kooperacji z fabrykami maszyn rolniczych.

EKSPERYMENT, polegający na utworzeniu prywatnych punktów usługowych, konkurencyjnych dla SKR-ów, dobiega końca. W tej chwili w woj. łomżyńskim jest takich punktów 94. Jak twierdzi wicewojewoda Zdzisław Truszkowski, pracują one dobrze. We wrześniu zapadnie ostateczna decyzja: czy i w jaki sposób rozwijana będzie sieć tych usług?

WSTĘPNE WYNIKI spisu rolnego w gospodarce nieuspołecznionej. Hodowla: pogłowie bydła wzrosło o 2,9 proc. (krowy — spadek o 2 proc., trzody o 6 proc., owce o 11,7 proc.; pogłowie koni spadło o 13,4 proc. Zasiawy: wzrost arealów czterech zbóż o 0,8 proc. (w tym pszenicy o 9 proc., jęczmienia o 13 proc., owsa o 6 proc., zaś żyta — spadek o 7,8 proc.). Areal zasiewów ziemniaków zmniejszył się o 6,7 proc., rzepaku o 20 proc., innych upraw przemysłowych — o 30 proc. O 1,7 proc. zwiększył się areal upraw roślin pastewnych (koni-czyna, lucerna). Zdaniem dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, Jana Okońskiego, wstępne wyniki tegorocznego spisu świadczą o stabilizacji trendu rozwojowego w produkcji rolniej.

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER. Łomżyńskie biura podróży notują ruch w interesie. Z atrakcyjniejszych propozycji „Orbisu”: 7-dniowa wycieczka do Paryża (205 dolarów plus 31,5 tys. zł), 10-dniowa do Wenecji (72 dolary, 32 tys. zł), 9-dniowa do Syrii (191 dolarów, 78,5 tys. zł). Ze zbytem ofert nie było kłopotu; tych, którzy odeszli z kwitkiem było więcej niż zadowolonych.

CZY ZIMA będzie nam równie ciepło jak w ostatnich dniach? Pytamy dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w związku z tym, że możliwości grzewcze istniejącej ciepłowni są już maksymalnie wykorzystane. — Na ukończeniu jest dokumentacja na rozbudowę trzech kotłowni, których wydajność podniesie się dwukrotnie (z 60 do 120 gigaka-

lorii). Pierwsza jednostka, przy dużej dozie optymizmu, wejdzie do eksploatacji w sezonie grzewczym 87/88. Miasto potrzebuje coraz większych ilości ciepła również z tego względu, że obecnie oddawane do użytku bloki są dużo „zimniejsze” od budowanych przed laty.

OD 1 LIPCA br. sprawy z zakresu pracy i ubezpieczeń społecznych rozpatrywane są przez sądy wojewódzkie i rejonowe. W Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku utworzone zostały dwa nowe wydziały: Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, obejmujące obszar właściwości sądów wojewódzkich w: Białymstoku, Łomży, Suwałkach.

GŁOGERIANA. Nakładem Sa-deckiej Oficyny Wydawniczej w Nowym Sączu ukazały się w wydaniu miniatury dwa hasła z „Encyklopedii Staropolskiej” Zygmunta Glogera: „Imiona słowiańskie” i „Słowianie starożytni”. Cena tych cacek: 400 i 390 zł za egzemplarz (nakład po 10 tys. egzemplarzy).

WAKACJE w OHP. Trwa pierwszy turnus akcji „Lato '85”. 200-osobowe zgrupowanie młodzieży z NRD, Chelma, Wrocławia i Warszawy, pracuje w zakładach przetwórstwa owocowo-warzywnego i Nadleśnictwie Łomża. Jeden hufiec powrócił już z Czechosłowacji, a drugi przebywa tam od kilkunastu dni. W woj. łomżyńskim zorganizowanych jest 9 wakacyjnych, stacjonarnych hufców pracy. 180 młodych ludzi z Ciechanowa, Pułtusk, Częstochowy, Wrocławia, Tych, Warszawy pracuje w ośrodkach wypoczynkowych (okolice Rajgródu), Rejonie Dróg Publicznych i Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Wysokim Mazowieckiem, Nadleśnictwie Szepietowo, zakładach przetwórstwa owocowo-warzywnego. Ponadto 150 osób pracuje w 6 hufcach dochodzących.

O swoich wrażeniach mówią młodzi Niemcy.

Dorote Winkler i Simone Rechwald z Brand-Erbisdorf: — Łomża nam się podoba. Jest dużo kwiatów i zieleni. Kontakty utrudnia nie-

znajomość języka, ale mamy słowniki i jakoś sobie radzimy. Pracujemy w browarze. Nasz opiekun w zakładzie jest bardzo miły. Pomaga nam, interesuje się naszą pracą. W czasie wolnym gramy w siatkówkę, codziennie są dyskoteki. Jutro jedziemy do Warszawy.

Georg Freund z Floha, tłumacz: — Wszyscy jesteśmy w Polsce pierwszy raz. Chcemy poznać ludzi, obyczaje, tradycje waszego regionu. Chcemy po prostu poznać nowych przyjaciół. Młodzież wymieniała już adresy. Myślę, że to będzie początek trwałych znajomości.

Petra Schulze z Brand-Erbisdorf, komendantka: — Przyjaciół poznaje się w pracy i przy wspólnej zabawie. Jestem bardzo zadowolona z organizacji zgrupowania. Doskonale współpracuje mi się z komendantką polską.

NAD CZYM PRACUJĄ terenowe instancje partyjne? Odpowiadają i sekretarze.

KG PZPR w Wąsosz: — Egzekutywa oceniła stan przygotowań do akcji żniwnej, omówiła wyniki spisu rolnego, zatwierdziła program szkolenia politycznego w roku 85/86. Tematy posiedzenia plenarnego: ocena stanu kultury fizycznej i sportu, informacja o realizacji wniosków zgłoszonych w kampanii sprawozdawczej w partii.

KM PZPR w Łomży: — Odbyło się posiedzenie Miejskiego Sztabu Wyborczego, który zaakceptował podział miasta na obwody głosowania, ich granice i siedziby komisji obwodowych oraz ich składy osobowe. Zakończyły się zebra- nia POP, poświęcone metodom i formom doskonalenia pracy partyjnej. Przybyła nam nowa POP przy Oddziale Wojewódzkim Krajowego Biura Organizacji Obrótu i Produkcji Drobniarskiej „Drobniarz”. Sekretarzem jest Antoni Sokółowski. W I półroczu br. szeregi miejskiej instancji partyjnej powiększyły się o 39 kandydatów PZPR.

przepraszamy

W komunikacie o rozdaniu nagród im. Glogera („Zdarzenia”, „Kontakty” nr 27/85) chochlik drukarski poswałował w nazwisku jednemu z laureatów. Winno ono brzmieć: Tadeusz Gorski. Gorąco przepraszamy!

PROGRAM OBCHODÓW ŚWIĘTA ODRODZENIA

ŁOMŻA

15-20 lipca — uroczystości okolicznościowe w zakładach pracy, instytucjach, obozach młodzieżowych i koloniach.
19 lipca, godz. 12.00 — uroczyste złożenie kwiatów w miejscach pamięci narodowej; godz. 13.00 — uroczysta sesja WRN, MRN, RW PRON i RM PRON (sala konferencyjna Urzędu Wojewódzkiego).

IMPREZY TOWARZYSZĄCE
19-22 lipca — I Ogólnopolski Spływ Kajakowy „Pisa '85” (zbiórka w Pleszu — 19.07, godz. 18.00, trasa: Pisz — Koziół — Morgowniki).

20 lipca, godz. 10.00 — festyn sportowo-rekreacyjny (osiedle Waryńskiego).

21 lipca, godz. 17.00 i 19.30 — „Przeboje kolobreskie” (sala konferencyjna Urzędu Wojewódzkiego, ul. Nowa 2).

22 lipca, godz. 10.00 — otwarty turniej tenisa ziemnego o puchar dyrektora WOSiR (stadion WOSiR); II Międzynarodowe Igrzyska Przyjaźni (stadion WOSiR); godz. 19.00 — dyskoteka („Stale Zajęcie”, ul. Wojska Polskiego); godz. 14.00-22.00 — maraton filmowy (kino „Milenium”).

WYSTAWY (czynne codziennie)
„40 lat pokoju” (hol Wojewódzkiego Domu Kultury)
„Ciechanowiec '85” (klub „Kubuś” — Wojewódzki Dom Kultury)
„Drogi zwycięstwa” (Muzeum Okręgowego)

GRAJEWO

19 lipca, godz. 13.00 — uroczysta sesja MGRN, MGR PRON i Komitetu Obchodów 40-lecia.

20-22 lipca — imprezy sportowo-rekreacyjne nad jeziorem Bogusze i Toczyłowo lub w MGDK.

KOLNO

18 lipca, godz. 17.00 — uroczysta akademii MGRN, MGR PRON, Komitetu Obchodów 40-lecia, złożenie kwiatów w miejscach pamięci narodowej, występy zespołów artystycznych MGDK.

20 lipca, godz. 10.00 — turniej tenisa stołowego, gry i zabawy dla dzieci;

godz. 12.00 — międzyszkolowy turniej piłki nożnej (stadion); godz. 17.00 — występy zespołów młodzieżowych w MGDK.

21-22 lipca, godz. 10.00 — gry sportowo-rekreacyjne dla dzieci na stadionie OSiR; godz. 12.00 — mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami MKKS — Orzeł; godz. 18.00 — zabawa ludowa na boisku ZSZ.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

19 lipca, godz. 10.00 — uroczysta sesja MGRN i MGR PRON, Komitetu Obchodów 40-lecia.

20 lipca, godz. 17.30 — sesja popularno-naukowa „Miasto Wysokie Mazowieckie w 40-lecie PL” (dom kultury).

22 lipca, godz. 11.00 — rozgrywki ligi robotniczej w piłce nożnej (stadion); godz. 12.00 — zawody rowerowe dla dzieci (stadion); godz. 16.00-18.00 — występy zespołów działających przy MGDK (muszla koncertowa).

ZAMBROW

19 lipca, godz. 10.00 — uroczysta sesja MGRN, MGR PRON, Komitetu Obchodów 40-lecia; godz. 12.00 — otwarcie wystawy fotograficznej „Zambrow w 40-lecie” (MGDK); godz. 16.00 — spotkanie młodzieży kolonijnej z przedstawicielami ruchu robotniczego, władzami miasta, zasłużonymi dla Zambrowa;

godz. 17.00 — konkurs dla dzieci przebywających na koloniach i obozach ph. „Czy znasz miasto Zambrow”; godz. 20.00 — dyskoteka dla młodzieży.

20 lipca, godz. 10.00 — indywidualny turniej tenisa (boisko ZSM) masowe zawody strzeleckie o mistrzostwo miasta i gminy (strzelnica w Długoborzu); godz. 17.00 — uroczyste plenum ZMG ZSMP, spotkanie członków Komisji Historycznej.

21 lipca, godz. 9.00 — turniej piłki nożnej o puchar przewodniczącego ZMG ZSMP (stadion WOSiR).

22 lipca, godz. 10.00 — festyn sportowo-rekreacyjny (boisko ZSZ); godz. 11.00 — konkurs znajomości przepisów ruchu drogowego dla dzieci przebywających na półkoloniach (klub „Orion”).

wieści gminne

RADZIŁÓW. Podsumowana została, przeprowadzona przez wojewódzki Sanepid, kompleksowa kontrola sanitarna gminy. Ocena ogólna — 2,5. Oto szczegóły. W barze uniwersalnym w Radziłowie naczynia kuchenne myte są proszkiem do prania, stwierdzono obecność resztek pokarmowych na umytych już talerzach, termos po wyrobach garmażeryjnych nie myte od dwóch dni, zatkana kanalizacja, papierosy przechowywane w jednym magazynie z ciastkami, zasuszone muchy na parapecie, ciekająca oranżada bez daty produkcji (z wytwórni w Szczuczynie). Niedociągnięcia te zostały stwierdzone w czasie powtórnej kontroli, po dwóch dniach od pierwszej. Decyzją państwowego wojewódzkiego inspektora sanitarnego bar został zamknięty do czasu usunięcia zańdobań. Swoją drogą brud i niechlujstwo pracowników baru wcale nie przeszkadzały gościom, którzy wypijali tu codziennie po 60 półlitrówek wódki.

Kontrola ujawniła, że w sklepach klienci kupowali przeterminowane artykuły spożywcze, w niektórych placówkach mimo braku urządzeń chłodniczych prowadzona była sprzedaż mięsa i wędlin. Wiele zarzutów padło pod adresem pracowników ośrodka zdrowia: w gabinecie zabiegowym brudny zlewozmywak, zniszczona wykładzina podłogowa w gabinecie lekarskim, w szufladach porzucane lekarstwa, fartuchy lekarskie przechowywane razem z miotłami, niedezynfekowany śmietnik i w ogóle brak płynów dezynfekcyjnych. Niska ocenę otrzymały działające w gminie zakłady w zakresie przestrzegania zasad BHP i higieny pracy. Np. w Zakładzie Rolno-Hodowlanym w Słuczu nie ma żadnych urządzeń sanitarnych, a pracownicy — według informacji szefa zakładu — chodzą myć ręce do domu. W SKR-ze w Radziłowie akumulatorownia nie posiada wymaganej przepisami posiadki zmywalnej. W punktach usług mechanicznych w Słuczu, Świąceniście i Klimaszewnicy brak urządzeń socjalnych, zaś dystrybucyjny paliw nie posiadają zadaszenia. Brak też urządzeń sanitarnych w mylnie, którego kierowniczka w wolnych pomieszczeniach urządza sobie mieszkanie, zamiast pokoju socjalnego. W czasie kontroli jedenaście osób zostało ukaranych mandatami na sumę 6900 zł. W ocenie pracowników Sanepidu gmina pod względem sanitarnym należy do najgorszych w województwie (w tej grupie są jeszcze Wąsosz i Zaręby Kościelne). Wojewódzki inspektor sanitarny wyznaczył dwa tygodnie na usunięcie zańdobań. Jeśli nie nastąpi poprawa stanu sanitarnego, wydawane będą decyzje o zamykaniu placówek posiadających niechlujny personel.

MIASKOWO. Prawdopodobnie mniej będzie w tym roku skarg na nowogrodzki SKR, którego filia działa w Miaskowie. Pracujący tu w ubiegłym roku jedyny kombajn często ulegał awariom. W tym roku oddział wzbogacił się o nową maszynę. Jak dotąd niewielu jest chętnych do koszenia kombajnem. W ubiegłym piątek zapisanych było tylko 16 osób.

JEDWABNE. Mimo że pierwsza połowa lipca była deszczowa, z danych posterunku hydrologicznego w Burzynie wynika, że największe dobowe opady wystąpiły 6 czerwca, kiedy spadło 17,8 mm deszczu. Odnotowywane były też zmiany poziomu wody w Narwi. Wodowskaz 1 czerwca wskazywał 293 cm, ostatniego dnia czerwca — 243, 7 lipca — 244 i 12 lipca — 246. Posterunek hydrologiczny wyposażony jest też w studnie. 1 lipca wodowskaz wskazywał poziom 322 cm, natomiast 8 lipca — 323. Warto wiedzieć, że w posterunku w Burzynie badania prowadzi bez zmian ta sama osoba już od czterdziestu lat.

zaprosili nas

Wojewódzki Zespół Zatożycielski Stowarzyszenia „Wisła — Odra” na spotkanie reprezentantów terenowych grup inicjatywnych. Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku — na konferencję prasową; Muzea w Suwałkach i Olsztynie — na otwarcie wystawy „Mazury i Warmia w 40-lecie powrotu do Polski”; Wojewódzki Dom Kultury i Zarząd Wojewódzki TWP w Łomży — na warsztaty teatralne; Wojewódzki Dom Kultury — na imprezę jubileuszową z okazji 30-lecia WDK.

zdanie tygodnia

— Dziesięć, sto, tysiąc monologów — to jeszcze nie dialog!

Andrzej Tchórzewski

myśl z głosem

„Uczciwość w przekazywaniu informacji jest niezbędna dla dobrobytu społeczeństwa”.

Norbert Wiener



poseł -jaki? co w nowej kadencji?

EDWARD WRÓBEL, przewodniczący Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego, przewodniczący RW PRON i Oddziału Wojewódzkiego „Pax”: — Na posła może zgłaszać swojego kandydata każda organizacja społeczno-polityczna, związkowa, których — o zasięgu ogólnopolskim — jest w Łomżyńskim około 40. Ordynacja określa podstawowe kryteria, jakie winien spełniać poseł, jednakże obywateli odpowiadających im mamy więcej niż potrzeba wybrać posłów. Są więc tym większe szanse, aby mandatami poselskimi obdarzyć najlepszych z najlepszych.

Uważam, że kandydat na posła winien być największym łomżyńskim autorytetem, zaangażowanym w rozwój naszej Ziemi. Jakże często mieszkańcy województwa i samej Łomży, zazdrośnie patrzą na to, czym dysponuje na przykład Białostockie, jakie ma zaopatrzenie, oświatę, własne przedsiębiorstwa, biura projektowe. Jeśli mamy tworzyć samodzielną wojewódzką jednostkę administracyjną — to musimy i samodzielnie myśleć, nie bacząc na to, co o tym mogą powiedzieć sąsiedzi. Czasy są kryzysowe i to, czego nie uda się wywalczyć drogą konkurencji, umiejętnościami przebiecia się, chwytania swojej szansy, stracimy bezpowrotnie. Województwo liczy już 10 lat, a w niektórych dziedzinach zaledwie raczkuje.

Słyszysz się nieraz w gminie: „Jaki sołtys, taka wieś”. Podobnie powiedziałbym o posle: „Jaki poseł, takie województwo”. Od jego umiejętności, taktu i wiedzy zależy to, co potrafi zwojować na forum parlamentu, komisji, w której przyjdzie mu działać, dla swoich wyborców. Nie chodzi mi tu o sprawy partykularne, ale najważniejsze. Przecież i program rozwoju kraju składa się z inwestycji wojewódzkich.

W stolicy Łomżyńskiego przybywa mieszkańców. Cieszymy się z tego faktu; bo to świadczy o dynamice rozwoju, ale przecież żeby województwo było atrakcyjne, kuszące dla każdego, komu przyjdzie w nim mieszkać, nie może być tylko hotelem i zakładem pracy.

Byłem w Bulgarii, oglądałem zabezpieczenie socjalne. Nie dorastamy im pod tym względem nawet do pięt. Jest to stwierdzenie żenujące, ale prawdziwe. Tam naprawdę dba się o człowieka na rencie, emeryturze. U nas popełnia się ten sam błąd: przy wszelkich obliczeniach bierze się średnią płacę krajową, a powinno się uwzględniać płacę najniższą, bo ta dopiero świadczy o poziomie życia społeczeństwa. Ponadto mówimy o świętych zasadach socjalizmu: równości, sprawiedliwości, a obecnie, choćby w placach, w odczuciu wielu grup zawodowych, tych zasad nie ma.

Od tego, jak te problemy będą widzieć nasi posłowie, zależy wygrana przyszłej kadencji. Miniona była obfita w ustawy. Szczycimy się ich rekordem, tylko że pojawia się kolejne niebezpieczeństwo: do wielu z nich nie ma jeszcze przepisów wykonawczych, a w opracowanych już gubią się nie tylko przeciętni obywatele, ale nawet ich autorzy i prawnicy. Czy tak naprawiając Rzeczpospolitą nie czynimy z niej biblijnej wieży Babel?

Zatem główny problem na najbliższą kadencję to ustabilizowanie naszego prawa, by było komunikatywne dla każdego i nie zawierało ustaw wzajemnie wykluczających się.



BLIŻEJ ORDYNACJI

Harmonogram obywatelskich zebrań konsultacyjnych ustalają organy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego we współpracy z konwentami wyborczymi i organizacjami proponującymi kandydatów na posłów.

Zebrań konsultacyjnych towarzyszy dyskusja nad deklaracją wyborczą PRON-u, prezentowanie kandydatów na posłów oraz zgłaszanie opinii i uwag wyborców pod ich adresem.

Przewodniczący zebrań konsultacyjnych podpisuje sporządzony zeń protokół, z umieszczonymi w szczególności opiniami i uwagami uczestników dyskusji pod adresem kandydatów, i niezwłocznie przekazuje ten dokument wojewódzkiemu konwentowi wyborczemu.

„(...) prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich i naród wyręcza się w tej mierze przez reprezentantów, czyli posłów swoich dobrowolnie wybranych, przeto stanowią, iż posłowie na sejmikach obrani w prawodawstwie i ogólnych narodu potrzebach podług niniejszej konstytucji uważani być mają jako reprezentanci całego narodu, będąc składem ufności powszechnej.”

„(...) Sejm czyli Stany zgromadzone na dwie izby dzieląc się będą: na Izbę Poselską i na Izbę Senatorską pod prezydencją króla.”

„Izba Poselska jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa narodowego będzie świątynią prawodawstwa. Przeto w Izbie Poselskiej najpierw decydowane będą wszystkie projekta.

Primo: co do praw ogólnych, to jest konstytucyjnych, cywilnych, Kriminálních i do ustanowienia wieczystych podatków, w których to materiałach propozycje od tronu województwom, ziemiom i powiatom do rozstrąszenia podane, a przez instrukcje do Izby przychodzące, najpierw do decyzji wzięte być mają.

Secundo: co do uchwał sejmowych, to jest poborów doczesnych, stopnia monet, zaciągania długu publicznego, nobilitacji i innych nagród przypadkowych, rozkładu wydatków publicznych ordynaryjnych i ekstaordynaryjnych, wojny, pokoju, ostatecznej ratyfikacji traktatów związkowych i handlowych, wszelkich dyplomatycznych aktów i umów do prawa narodów śledzących się, kwitowanie magistratur wykonawczych i tym podobnych zdarzeń, głównym narodowym potrzebom odpowiadających, w których to materiałach propozycje od

KONSTYTUCJA 3 MAJA O SEJMIE

tronu prosto do Izby Poselskiej przychodzić mające, pierwszeństwo w prowadzeniu mieć będą.”

„(...) Każdą uchwałę sejmową, którą Izba Poselska Senatowi natychmiast przelać powinna, wraz z tą Izba Poselską większością głosów decydować, a złączona Izba obydwoh większością według prawa będzie wyrokiem i wolą Stanów (tj. Sejm — przyp. S.Z.).”

„(...) Sejm zawsze gotowym będzie. Prawodawczy i ordynaryjny rozpoczynać się ma co dwa lata, trwać zaś będzie podług opisu prawa o sejmach. Gotowy, w potrzebach nagłych zwołany, stanowiąc ma o tej tylko materii, do której zwołany będzie lub o potrzebie w

★ Minął czas najostrzejszych konfliktów. W świadomości społecznej pozostaje jednak jeszcze немало urazów i usterek. Dziś trzeba wznieść się ponad nie, porozumieć wokół spraw nadrzędnych dla Polski, skupić na pełnym wcieleniu w życie zasad socjalistycznej odnowy.

★ Praca sumienna i umiejętna jest naszą najwyższą powinnością, ogromną rezerwą, wręcz sprawą honoru. Nawet minuty się liczą. Zmarnotrawione na tysiącach stanowisk, przynoszą wielkie, bezpowrotne straty. Kto nie szanuje pracy, sam nie ma prawa do szacunku. Poszanowanie należy się najlepszym pracownikom! Niech stają się wzorem do dorównania!

★ Wykorzystujmy skrzętnie i wydajnie każdy skrawek ziemi: jest ona dobrem ogólnonarodowym. Jej właściwe spożytkowanie zależy od wszystkich pracujących w rolnictwie i dla rolnictwa. Nie pozwólmy, by dobro to było zmarnotrawione.

Konwent wyborczy, właściwe organy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego i organizacje zgłaszające kandydatów na posłów z okręgowych list wyborczych i listy krajowej mają obowiązek spopularyzować ich wśród wyborców poprzez środki masowego przekazu i inne formy informacji i propagandy.

Opinie i uwagi o kandydatach na posłów wyborcy mogą również zgłaszać bezpośrednio do właściwych konwentów wyborczych.

Organizacje, instytucje i każdy inny organ, do którego wpłynęły zastrzeżenia pod adresem kandydatów na posłów, winny je natychmiast przekazać do właściwego konwentu wyborczego.

Osoba wchodząca w skład wojewódzkiego konwentu wyborczego nie może pozostawać w jego składzie, gdy zostanie zgłoszona jej kandydatura na posła.

Raportarz przedwyborczy

Wojewódzki Konwent Wyborczy (jego pełny skład podaliśmy w poprzedniej „Mównicy”) na pierwszym konstytuującym posiedzeniu upoważnił Prezydium do opracowania regulaminu i planu pracy.

Po otrzymaniu od Ogólnopolskiego Konwentu Wyborczego trybu i zasad zgłaszania kandydatur na posłów przyjmując od 5 lipca br. do 7 sierpnia od wszystkich organizacji polityczno-społecznych i związkowych (jest ich w Łomżyńskim około 40) propozycje kandydatur Rada Państwa przydzieliła łomżyńskiemu okręgowi wyborczemu (pokrywa się on z granicami województwa) 4 mandaty do Sejmu PRL IX kadencji. Rada Wojewódzka PRON opracowuje harmonogram obywatelskich zebrań konsultacyjnych.



częste zwołania przypadłej. Prawo żadne na tym ordynaryjnym sejmie, na którym ustanowione było, znoszonym być nie może. Komplet sejm składający się będzie z liczby osób niższym prawem opisanej, tak w liczbie poselskiej, jak i Senatorskiej.”

„(...) Zapobiegając z jednej strony gwałtownym i częstym odmianom konstytucji narodowej, z drugiej uznając potrzebę wydoskonalenia konstytucji narodowej, z drugiej uznając potrzebę wydoskonalenia onej po doświadczeniu jej skutków co do pomyślności publicznej, porę i czas rewizji i poprawy konstytucji co dwadzieścia pięć lat naznaczymy, chcąc mieć takowy sejm kon-

stytucyjny ekstaordynaryjnym podług osobnego o nim prawa opisu.”

„(...) Wszelka władza społeczność ludzkiej początek swój bierze z woli narodu. Aby więc całość państwa, wolność obywatelska i porządek społeczność w równej wadze na zawsze zostawały, trzy władze rząd narodu polskiego składać zawsze będą: to jest: władza prawodawcza w Stanach zgromadzonych, najwyższa wykonawcza w Królu i Straz, i władza sądownicza w jurysdykcjach (tj. w Sejmie — przyp. S.Z.), władza (tj. w sądach — przyp. S.Z.) na ten koniec ustanowionych lub ustanowić się mających.”

mównica obywatelska

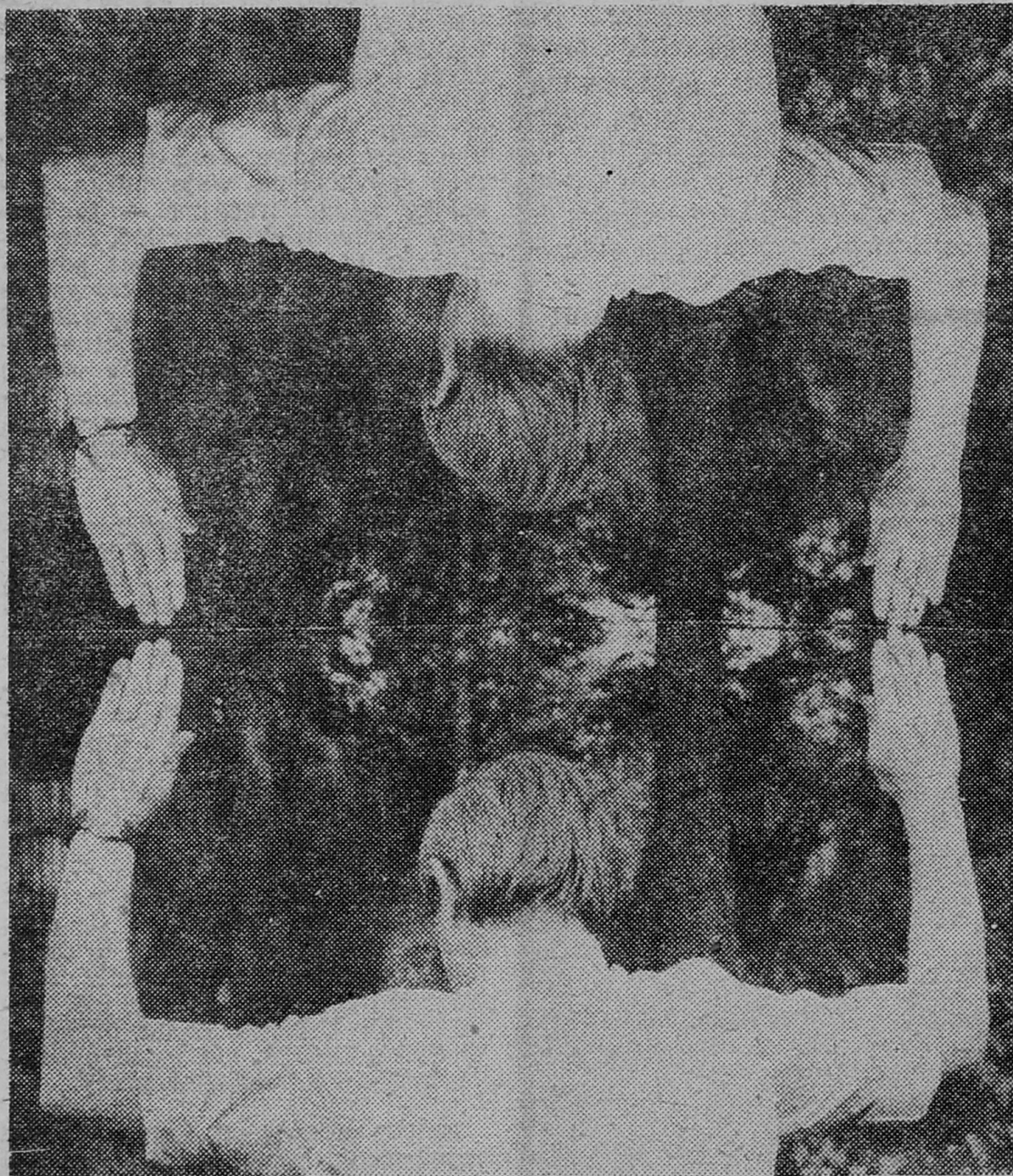


CIĄG DALSZY ZE STR. 1

że uznano nas za partnerów — komentuje Marek Humeńczuk.

JUŻ PODCZAS TRZECIEGO z kolei posiedzenia, które odbyło się w maju 1983 roku, nowy organ obnażył swoje słabości, potwierdzając minorową diagnozę ZMW-owców. Członkowie i strony Komitetu zebrali się, żeby wypracować wnioski i opinie dla wojewody w kwestii młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych i innych form pomocy mieszkaniowej dla młodzieży. Temat ten wzbudził w Łomży emocje na długo przedtem, zanim nadano mu wysoką rangę uchwałami KC i KW i zanim wszedł w życie rządowy program poprawy. Marek Humeńczuk, Robert Twardowski, Roman Szmyt i inni doprowadzili do zarejestrowania w Łomży młodzieżowej spółdzielni budowy domków jednorodzinnych pod patronatem ZSMP. Idea była prosta, a zamierzenia ambitne: budować tanio po 500 domków rocznie, poczynając od 1983 r. W maju tegoż roku spółdzielnia nie uzyskała jeszcze nawet terenów pod budowę, i było to tego daleko. ZSMP-owcy postanowili więc wykorzystać do popchnięcia sprawy naprzód nowy organ. Uzbrojeni w argumenty polityczne, społeczne i ekonomiczne stawili się na posiedzenie. Aliści

WRZÓD



spotkał ich zawód, bowiem ich partnerzy dali popis ignorancji. Na próżno Roman Engler cytował uchwałę IX Plenum. Wprawdzie dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej — Roman Ryszka twierdził, że „istnieją możliwości wyznaczenia działek budowlanych (poza Zambrowem)”, lecz Grzegorz Szozda, prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych replikował: „Brak terenów uzbrojonych pod budownictwo jednorodzinne!”

Z powodu niemożności wypracowania wniosku i wyrobienia opinii w tej podstawowej kwestii przewodniczący Komitetu, wicewojewoda Eugeniusz Mioduszeński zarządził: „Przełożyć dokonanie tematu na następne posiedzenie!”

Odbyło się ono pół roku później. Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania, Stanisław Grodzki, zaskoczył strony wnioskami, żeby organizacje młodzieżowe przygotowały listy chętnych do budowy domków jednorodzinnych, to wtedy naczelnicy będą wiedzieć, komu przydzielić działki budowlane. W kwestii samych działek — czy są, czy też ich brak — ustalono, że administracja przygotowuje wykaz terenów uzbrojonych na lata 1984–85. Zgodzono się również co do tego, że należy udzielić natychmiast pomocy borykającej się z coraz większymi problemami spółdzielni pod

patronatem ZSMP w Łomży. Grzegorz Szozda dyskretnie wspominał, że 90 proc. mieszkań w spółdzielniach znajdujących się na terenie woj. łomżyńskiego, otrzymują ludzie młodzi (do 35 lat), lecz Roman Engler twardo domagał się bilansu produkcji materiałów budowlanych.

MINĘŁO PÓŁTORA ROKU. W czerwcu br. Komitet, zebrali się na kolejnym posiedzeniu, które tym razem miało za zadanie ocenę realizacji wniosków z wyżej opisanego. Z dokumentów dowiadujemy się, że w trakcie powstał wojewódzki program poprawy startu życiowego i zawodowego młodzieży, wzorowany na rządowym. Rozdział trzeci tego programu zawiera zadania z dziedziny budownictwa. W rubryce „Temat”, w punkcie drugim tego rozdziału, zapisano: „Zapewnienie warunków do rozwijania małych form młodzieżowych: spółdzielni mieszkaniowych realizujących budownictwo jednorodzinne w zabudowie zwartej i wolnostojącej”. W rubryce „Metody” (sposób realizacji): „Usprawnienie trybu załatwiania spraw formalno-prawnych związanych z budową uzyskaniem działki, kredytów, uwzględnienie w planach zagospodarowania osiedli terenów dla małych spółdzielni. Pomoc w przydziale materiałów budowlanych”.

W toku posiedzenia okazało się, że „nie ma na terenie woj. łomżyńskiego uzbrojonych terenów w podstawową infrastrukturę techniczną na osiedla budownictwa jednorod-

zacji inwestycji. Obecne kłopoty spółdzielni wzięły się według wicewojewody Dąbrowskiego stąd, że we właściwym czasie nie wzięto pod uwagę faktu, iż napięty bilans ciepła w kotłowni miejskiej wyklucza zasilanie osiedla z tego źródła. Wyrzucił również pogląd, że nie widzi przyszłości dla formy budownictwa jednorodzinnego, zaproponowanej przez ZSMP. Jego zdaniem przyszłość mają jedynie spółdzielnie związane z dużymi zakładami pracy.

Przewodniczący Komitetu, Eugeniusz Mioduszeński, zarządził wobec tego: „Dział programu dotyczący budownictwa, przeredagować!”

— No to jesteśmy w kropce — przyznaje się Józef Mierzejewski. — Trzeba było półtora roku, żeby się dowiedzieć, że nie ma w województwie uzbrojonych terenów budowlanych i że infrastruktura realizowana jest z opóźnieniem!

— I w tym się przejawia styl działania Komitetu — dodaje Marek Humeńczuk.

ANDRZEJ KOPERSKI opowiada mi o osiedlu „Maria”. Oprócz tego, że pełni funkcję prezesa, jest również autorem projektu wznoszonych tu domków.

— Chodziło nam o to, żeby było oszczędnie — mówi. — Koszt jednego domku nie przekroczy 1,2 miliona złotych.

Domki wznoszone są w zabudowie szeregowej z pojedynczych pustaków, ocieplanych od wewnątrz, połączonych z elementami prefabrykowanymi. Będzie ich 80. Znosi się na to, że pierwsze zostaną ukończone jeszcze w tym roku.

— To jest kłaska idei, przyświecającej pomysłodawcom — Andrzej Koperski rozgląda się po osiedlu, mając na myśli szalone plany budowy w ciągu pięciu lat dwóch i pół tysiąca takich domków. Najgorsze jest to, że zbudowane po tak licznych przeszkodach i perypetiach osiedle będzie nie zasiedlone z powodu braku ciepła.

— Mają do nas pretensję, że budujemy za szybko! — uśmiecha się gorzko.

Andrzej Koperski, z wykształcenia architekt, oprócz nonszalanckiego stosunku do przepisów ma jeszcze swój pogląd na budownictwo mieszkaniowe. Uważa, że obecnie realizowane formy — wielopiętrowe, wielokondygnacyjne i indywidualne — są nieefektywne i materiałochłonne. W Polsce zaczynają być praktykowane różne sposoby taniego budowania. Jednak żeby je upowszechnić w Łomży, trzeba przede wszystkim przebić się przez mur przesvědzenia o niemożności.

— Ta spółdzielnia jest dla nich jak wrzód! — komentuje ostatnie posiedzenie Komitetu Kazimierz Ostaszewski z Zarządu Wojewódzkiego ZMW. — Co tu gadać, ja bym ten Komitet zaraz rozgorzlił! Miał rację Janek Downar, jak trzy lata temu mówił: „Po co powoływać?”

— Koperski zdawał sobie sprawę z ograniczeń, a mimo to wymusił na nas pewne rzeczy — Marek Humeńczuk nie może wybaczyc dawnemu koledze z organizacji, że tamten nie poddał się tym ograniczeniom. Rozmawiamy w Urzędzie Miejskim. Od czasu, kiedy jako działacz ZSMP zaszczeplił w ludzich nadziejach, że mogą wybudować sobie domy, minęło kilka lat. Obecnie Marek Humeńczuk jest wiceprezydentem Łomży, a Andrzej Koperski jednym z niesfornych pententów.

— Nie przyjmował do wiadomości, że miasto nie może dostarczyć tego ciepła. Do naszych obowiązków należy tylko zapewnienie wody i energii elektrycznej.

— A rządowe uchwały, a program wojewódzki? — dopytuje się skostniona, mając jeszcze w uszach krytykę niewydarzonego Komitetu.

WGABINECIE przy placu Żeglarskim Marek Humeńczuk najwyraźniej nabiera dystansu do swego alter ego z Senatorów: — Spółdzielnia Koperskiego i tak dostała ten teren w prezencie od miasta.

— Nie stać nas w tej chwili na uzbrojenie nowych terenów — stawia kropkę nad „i” wicewojewoda Dąbrowski.

— A rządowe uchwały, a program wojewódzki, a wsparcie polityczne dla budowlanych inicjatyw młodzieży? — idę na całość.

— Jeśli pani się zdaje, że mnie sprowokuje do wypowiedzi na ten temat, to się pani głęboko myli.

MARIA KACZYŃSKA

kontakty kontaktów

Z okazji jubileuszowych Dni „Kontaktów” przekazuję Wam, Towarzyszu Redaktorze i całemu Zespołowi Redakcyjnemu najserdeczniejsze życzenia.

Zyczę Wam wiele zadowolenia i satysfakcji z pracy dla pięknej Ziemi Łomżyńskiej i jej pracowitych ludzi.

Przyjmijcie także życzenia pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

Gen. brg. EDWARD DRZAZGA
szef Główniej Inspekcji Terenowej

Z okazji pierwszego matego jubileuszu — 5-lecia Waszego tygodnika „Kontakty” — gratuluję i pozdrawiam Grono Redakcyjne, życząc dalszych sukcesów, wielu doskonałych pomysłów publicystycznych, licznych i zawsze wlewnych czytelników.

Pragnę serdecznie podziękować za przesłane mi zaproszenie. Obowiązki służbowe nie pozwoliły mi jednak na uczestniczenie w uroczystościach Dni „Kontaktów”. Niemniej pozostaję nadal stałym sympatykiem Waszego Tygodnika.

Z wyrazami szacunku

KAZIMIERZ DUNAJ
wojewoda białostocki

Z okazji jubileuszu 5-lecia Waszego wydawnictwa kierownictwo służbowe i partyjne Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Łomży w imieniu własnym oraz wszystkich funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, województwa łomżyńskiego przesyła serdeczne gratulacje całemu zespołowi dziennikarskiemu oraz wszystkim współpracownikom redakcji.

Tygodnik Wasz przez całe minione pięćdziesiąt lat ocalał i ocalał trud naszych funkcjonariuszy strzegącychładu i porządku publicznego, a jednocześnie mobilizował społeczeństwo do poszanowania prawa i praworządności, wskazywał na występujące jeszcze niedomagania i konsekwentnie uczestniczył w realizacji polityki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że dalsza Wasza działalność będzie coraz pełniej służyć kształtowaniu obywatelskich, patriotycznych postaw społeczeństwa naszego regionu.

Pik mgr JERZY PANASEWICZ
zastępca szefa
Wojewódzkiego
Urzędu Spraw Wewnętrznych
ds. Służby Bezpieczeństwa

Z okazji pięćdziesiątlat istnienia łomżyńskiego tygodnika społecznego „Kontakty” składam na ręce Towarzysza Redaktora w imieniu Kierownictwa i pracowników Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej w Łomży, serdeczne gratulacje i życzenia dalszej, owocnej pracy całemu Zespołowi Redakcyjnemu.

Proszę o przyjęcie słów uznania za dotychczasowy dorobek oraz życzenia wielu dalszych sukcesów dziennikarskich, dużo zdrowia, pogody ducha w Waszej odpowiedzialnej pracy społecznej i zawodowej.

Pik mgr LEON WAGNER
szef Wojewódzkiego Inspektoratu
Obrony Cywilnej

Oddział Warszawski Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, dzięki „Kontaktom”, z uwagą śledzi wszystko to, co jest związane z drogim nam miastem i regionem.

Z okazji pięćdziesiątlat jubileuszu Waszego (i naszego) pisma, w imieniu członków i Zarządu Oddziału składam serdeczne gratulacje i życzenia nowych osiągnięć w następnym pięćdziesiątciu. Zwracamy się także z nieśmiętą prośbą o znalezienie więcej miejsca na łamach „Kontaktów” dla działalności towarzystwa regionalnych Ziemi Łomżyńskiej i ich członków, tak z terenu województwa, jak i z całego kraju.

Stęmy pozdrowienia dla całego Zespołu Redakcyjnego.

JANUSZ DZIARSKI
prezes Zarządu Oddziału
Warszawa

Proszę przyjąć serdeczne gratulacje z okazji 5-lecia „Kontaktów” oraz najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności na następne pięćdziesiąt lat. W szczególności życzymy dalszych wspaniałych pomysłów w redagowaniu pisma, znakomitych autorów, wielokodujących decydentów i kochających swój tydzień czytelników.

TADEUSZ WILLAN
redaktor naczelny
„Warmii i Mazur”



ALEKSANDER GIEYSZTOR: — Po co dialog? Pytanie to zawiera w sobie różnego rodzaju prowokację. Stawia się je jednak z podświadomą nadzieją zaprzeczenia: w każdym celu można się spotkać, dyskutować, przeprowadzić to, co w staropolszczyźnie nazywano ucieraniem się poglądów. W naszej kulturze politycznej tradycja dialogu ma bowiem głębokie korzenie. Dialog, najogólniej, zakłada rozmowę między stronami reprezentującymi przeciwstawne stanowiska. Praktyka społeczna mówi jednak, że w gruncie rzeczy nigdy nie jest tak, iż stanowiska są tylko dwa. Aby do



niego doszło, muszą być spełnione przynajmniej trzy podstawowe warunki: dobra wola stron do prowadzenia rozmowy, zaangażowanie uczuciowe aż do pasji, wiedza. Karol Irzykowski stwierdził ongiś: „Zanim zaczniemy dyskutować — ustalmy, co kto umie”.

ANDRZEJ TCHÓRZEWSKI: — Przejrzałem niedawno kilka gazet. Słowo „dialog” powtórzyło się w nich, w jakże zaskakujących kontekstach, 17 razy. Słowo to jest więc dziś jednym z najbardziej nadużywanych w języku polskim. Na świecie wychodzi 18 czasopism poświęconych dialogowi, sztuce dochodzenia do wspólnych stanowisk lub zatytułowanych „Dialog”. Jest to więc dziś problem dotyczący nie tylko nas, Polaków. Pinio Correra de Oliveira, Brazylijczyk, który jako jeden z pierwszych zajął się problemem dialogu marksistów z katolikami, oprócz wyżej wymienionych przez prof. Gieysztorę warunków, stawia jeszcze jeden: jasne określenie stanowisk. Mówi się: jestem katolikiem, z żadnych przekonań nie rezygnuję; moja motywacja jest taka i taka, ale moja ideologia nie pozwala mi obojętnie przejść nad sprawami społecznymi. Drugi określa się: jestem marksistą, z żadnych swoich przekonań nie rezygnuję itd. Odmienność teorii nie może wówczas przeszkodzić, by wspólnie pracowali dla rozwoju społeczeństwa. Przy czym nikt nikogo nie może starać się „nawracać”. Gdy rozmawia bowiem marksista i katolik, człowiek niewierzący i wierzący, pewne rzeczy muszą ulec zawieszeniu. Nie może być sporów na temat zasadniczych różnic; musi nastąpić tzw. — jak nazywał to Husserl — nawiasowanie. Każdy dialog powinien być więc poprzedzony rozeznaniem stanowisk, „dialogiem na próbę”. Poszukując jednakże tego, co łączy, zasadnicze różnice muszą pozostać w świadomości.

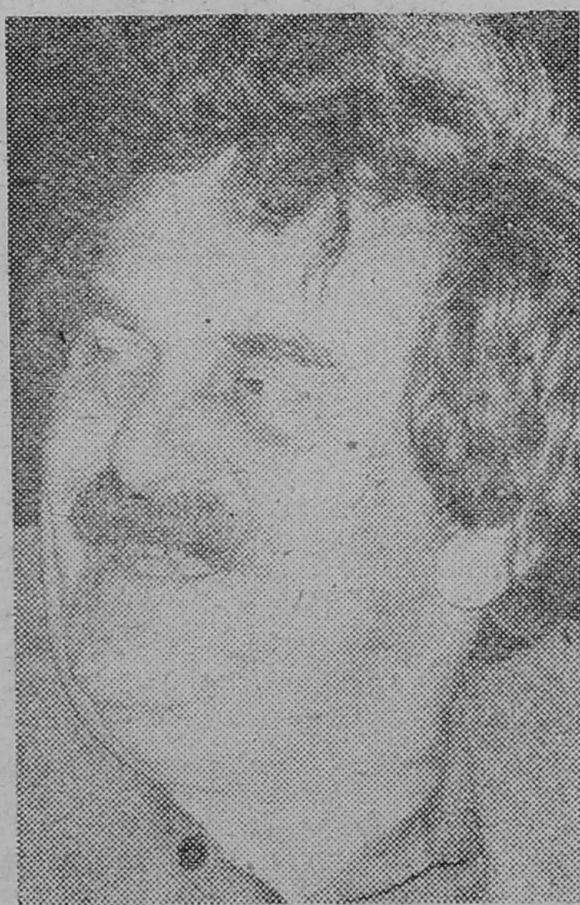
EDWARD WRÓBEL: — Dobra wola, zgoda; zakreszenie problemu ustaleń i określenie stanowisk, o czymś. Ale musi też zostać określony ogólny cel dialogu. Dobra wola zakłada gotowość do kompromisu i tolerancji; jasne wyłożenie



stanowisk — do wzajemnego szacunku i szczerości, cel natomiast — do przyjęcia wspólnego punktu odniesienia. W Polsce punktem takim jest pytanie: „jaki socjalizm?”, a nie „czy socjalizm?”

KRZYSZTOF PALIŃSKI: — Oznacza to dialog, ale w określonych ramach. Takie stwierdzenie zakłada ni mniej ni więcej tylko to, że istnieje ktoś, kto wie lepiej od innych, co mieści się, a co nie, w pojęciu socjalizmu. Tymczasem dialog zakłada partnerstwo. Tak więc w realnych polskich warunkach, przy przyjęciu powyższej pronowskiej formuły, stajemy od razu wobec sprzeczności.

EDWARD WRÓBEL: — Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, jako platforma dialogu, rzeczywiście założył, że jego uczestnikami mogą być ci, którzy uznają za własny ustrój zapisany w Konstytucji PRL. Można to uzasadnić historycznie: 40-lecie socjalizmu w Polsce jest efektem właśnie społecznego dialogu, docierania się różnic, o czym świadczy choćby jego wyjątkowy, polski model: z indywidualnym rolnictwem i taką, jaka jest, pozycją Kościoła. Nie obyło się w tym okresie bez wzajemnych kompromisów. Między kim? Wewnętrznych między społeczeństwem i społeczeństwem z władzą. I tak jest do dziś. Jeżeli obecnie spotyka się generał Jaruzelski z kardynałem Glempem, to przecież nie po to, by patrzeć sobie w oczy.



ANDRZEJ TCHÓRZEWSKI: — Czyli możliwe jest zachowanie własnych poglądów, a jednocześnie rozmowa nad problemami dotyczącymi wszystkich Polaków.

ADAM JERZY SOCHA: — Są to sprawy tak wielkie, że jakby wyrykające się przyziemnej codzienności, która — gdy tylko o niej pomyślę — bezczelnie przekreśla mi stawiane tu pytanie: „po co dialog” w „dlaczego monolog?” I to nie tylko z historycznie sprowokowanej przekory, że jeżeli dużo się u nas o czymś mówi, to tego nie ma. O jakości obecnego dialogu świadczy przecież przywołany przed chwilą przykład Jaruzelski—Glemp; o narodzie rozmawia dwóch ludzi...

EDWARD WRÓBEL: — W czasie procesu toruńskiego Kardynała Glempa, przed wyjazdem do Anglii, spotkał się z dziennikarzami brytyjskimi i powiedział: „Dialog nie został przerwany”. Czy dotyczyło to tylko dwóch ludzi?... Poza tym ciągle trwają rozmowy komisji mieszanej Episkopatu i rządu.

SYLWIN ŁAPIŃSKI: — Mnie również łatwiej byłoby odpowiedzieć na pytanie: dlaczego monolog?

EDWARD WRÓBEL: — Zdaje się, że zapominamy o tym, co padło tu już na wstępie; by istniał dialog, musi być dobra wola obu stron. Oczywiście w sytuacji, gdy jedna z nich nie ma możliwości przystąpienia do rozmów, będzie tylko monolog. Jeżeli jednak podnoszę ten wątek, muszę podkreślić, że widzę go zupełnie inaczej: możliwości są, nie wszyscy jednak chcą z nich skorzystać. Przecież obecnie, w przeddzień kampanii wyborczej do Sejmu, każdy pogląd, każdy głos, przyniosłby tylko wiele dobrego, wzbogaciłby ogólną paletę przemysłów.

ANDRZEJ TCHÓRZEWSKI: — Również nie słyszałem, by ktokolwiek zakazywał jakiegokolwiek grupie społecznej formułowania własnych problemów, wizji, a nawet roszczeń.

EDWARD WRÓBEL: — Są więc, w moim odczuciu, dostateczne warunki, by demokracja postulatyczna stała się w Polsce faktycznym ludowładztwem. Podstawą do jej pełnego urzeczywistnienia musi być przyjęcie przez wszystkich tezy, że w państwie socjalistycznym możliwy jest pluralizm światopoglądowy. Nie wyznaniowy, ale właśnie światopoglądowy. Musimy też uświadomić

PO CO DIALOG?

mić sobie, że dialog nie jest aktem jednorazowym, ale procesem społecznym. Formuła porozumienia narodowego, wysunięta przez PRON, która przecież może się urzeczywistnić tylko przez dialog, również nie da się wypełnić jednym posunięciem.

ALEKSANDER WRONISZEWSKI: — Padło stwierdzenie o konieczności dialogu między władzą i społeczeństwem. „Władza” to grupa ludzi reprezentujących interesy jakiejś zbiorowości (choć z doświadczeń wielu lat można również wywnioskować, że część z nich reprezentowała przede wszystkim interes własny).

Jeżeli władza dyskutuje ze społeczeństwem, czyni to z jego przedstawicielami: z Kościołem, związkami zawodowymi, organizacjami, stowarzyszeniami itd. Na czym ten dialog polega? Na razie chyba na



tym, że poszczególne reprezentacje wydzierają coś władzy, czego ona za bardzo odstąpić nie chce.

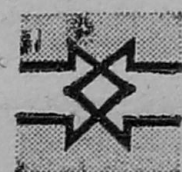
SYLWIN ŁAPIŃSKI: — Pozwólę sobie wrócić do swojej poprzedniej myśli. Otóż mam odczucie, że czas dialogu skończył się po roku 1980. Spotkaliśmy się nawet wówczas z jasnym oświadczeniem: z drugą stroną rozmawiać nie będziemy. Powiedział to wicepremier. W tej chwili wracamy do rozważań o dialogu. Zgadza się, że jest on potrzebny. Nie wolno jednak zapominać, że w roku 1980 również były wybory, ale i masowy protest. Nie możemy lekceważyć tych doświadczeń, toteż unikać należy instrumentalnego traktowania dialogu.

JERZY BRODZIUK: — Tak, był okres, w którym mogliśmy sobie pokrzyknąć. Czy jednak może być mowa o dialogu, gdy jedna ze stron stosuje groźbę? Bo przecież to nie rząd pierwszy powiedział: nie będziemy rozmawiać. Wcześniej był Radom. Tyle niejako historycznie. O ile można się zgodzić, że faktycznie dialogu szerokiego nie ma, to przecież nikt nie może zaprzeczyć, że nie zostały stworzone dla niego możliwości. Problem jest więc zupełnie inny: albo chcę dyskutować i wyrzucić presję na zmianę tego lub owego, albo nie chcę i z góry zakładam „to nic nie da”. A jeżeli tak, to czy mam wówczas moralne prawo mieć pretensję, że na nic nie mam wpływu?



EDWARD WRÓBEL: — Słowem, niezwykle trudno ustrzec się przed zarzutami: „to jeszcze nie dialog” lub „to już nie dialog”. Jest w tym podświadome dążenie do partnerstwa, równouprawnienia, gdyż w społeczeństwie nadal tkwi przeświadczenie, że nie ma pełnej możliwości wypowiedzenia się. Za ten stan najczęściej winimy władzę. Proponowałbym w tym momencie spojrzenie w siebie. Jako katolikowi wolno mi przypomnieć słowa kardynała Wyszyńskiego, który w Częstochowie powiedział: „Miejmy pretensje do drugiego, jeżeli sami będziemy w porządku”.





W Łomżyńskim od pewnego czasu obowiązuje „reglamentacja w reglamentacji”: na niektóre odcinki „mięsa” kupić można tylko wędlinę, na inne — tylko mięso. Pierwszego lipca handel zniósł ów wewnętrzny podział, lecz już trzeciego go przywrócił. Stosownie, „marchewka” musi mieć okazję.

★

We wsi Bartki sąsiad-rolnik wszedł w asyście milicji w posiadanie przysądzonej na drogę ziemi, czyli w dorodne żyto w pasie 150X3 metry. Takie to czasy, że kawałek chleba wciskają w błoto przez zniechęcenie, panie Norwid.

★

Przystanek komunikacji miejskiej pod Urzędem Miasta w Łomży przedniesiony został na ulicę Rządową i usytuowany tak, by przynajmniej jedno drzewo (a nimi obywateli) wychodziły wprost na gazony. Tak więc ostatni optymiści mogą się przekonać, że na drodze usłanej kwiatami też można stracić zębę.

★

Rada i Zarząd Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Łomży wystosowały z okazji Akademii w Międzynarodowym Dniu Spółdzielcy zaproszenia w okładce wielkości zeszytu, oczywiście z kredowego papieru. Szkłane domy tuż, tuż.

★

W Nadborach niecierpliwie oczekujący żniw rolnik użył kosy w rozmowie z sąsiadem. Pomysłowa próba gotowości sprzętu raz jeszcze dowiodła wyższości gospodarki indywidualnej nad ubozonowioną.

★

W Zambrowie przystąpiono do budowy obwodnicy. Jeden z jej odcinków, łączący „wylotówki” Białystok—Puchaty przeciął żywe, uprawne pola. Rolnicy stracili nie tylko pas, którym pobiegł jeździec, ale i 30—40 metrów rozjeżdżonych ciężkim sprzętem. Nie dość, że nikt nie pokwapił się, by wycenić i zapłacić im odszkodowanie, podatek płać w pełnym wymiarze. Nieruchliwość, to nowy dowód na boskie pochodzenie urzędu?

★

Podróż pociągiem z Łomży do Warszawy zawsze dostarcza stałych atrakcji (tempo niedobrych standardów PKP), nie mniej niedawno przebiła się awaria torów w pobliżu stacji w Kurpiach. Dzielna ekipa wprawdzie dość szybko dowiozła dręczoną nową szynę, aż z Ostrołęki, ale już na miejscu okazało się, że zapomniano wziąć młotek. Drzyna pognała więc do Ostrołęki raz jeszcze w związku z czym usuwanie przeszkody przedłużyło się do ponad 2 godzin. Wysiłek ten został oczywiście odnotowany w karcie pracy, a zatem i w kasie. Kto nie ma w głowie — ma w kieszeni.



Walcę z nim, bo 50 procent kosztów przy skupie surowca pochłania transport. Sniadowo leży 20 km od Łomży. Zdjął nam wtedy tysiąc pięćset ton. Tyle zakład przerabia dobowo — dr Czapla kończy mizernym argumentem. — Niech zapłaci tysięcznej załódze za tę dobę!

Monotonny krajobraz. Pas ziemniaków, gęsty jak bór, pas żyta, pas ziemniaków... W poprzednim roku tu, gdzie rośnie żyto, zielenił się ziemniak. I tak od niepamiętnych lat. Do jednej z wsi w pobliżu Łomży zawitał „spekulant”. Płaci 900 złotych za metr (w sklepie, w tym czasie, kilogram kosztuje 20 złotych). Te wsie, Pniewo, Podgórze, Siemień... dzieli od Łomży 10 kilometrów.

— Nie chcą, cholery, zawierać z nami umów kontraktacyjnych — klną chłopcy PPS. — Był termin do końca maja. Człowiek już od zimy latał, pytał. Odsyłali nas do Zambrowa, że tam nasz rejon. W Zambrowie: „Nie kontraktujemy!” Do Urzędu Gminy w Łomży. Wydali pisma, że duża plantacja itd. W dyrekcji kazali nam tym tylko podetrzeć.

— Załatwiłem, ale przez znajomka — otwarcie przyznaje jeden z rolników. — Trzeba było przemówić do ręki.

— Panie, po co ta cała heca z kontraktacją? — zaperza się jeden z rolników. — Ja mam! Jadę na punkt skupu. „Nie przyjmę — gada kierownik. — Niezdatne”. Myślałem, że krew mnie zaleje. I co miałem zrobić? Jak ci grają, tak się bawisz. Musiałem odpalić i przyjać.

— Niekontraktowane z łaski wezmą — do dyskusji przylgają się inni rolnicy — ale płacą grosze, w tym roku 480 złotych za metr. No to policz pan: rozrzućcie obornika na hektar pola (podaje według cen SKR-u — przyp. A.J.S.) — 1430 złotych, przyoranie — 3300, praca wsadzarki — 4840, sadzeniaki — 24 000...

Dodaje, mnoży, dzieli, jakby miał kalkulator w palcach. Wychodzi, że na rękę rolnik otrzymuje 34 088 zł, bez podatku, za ziemniaki zebrane z hektara.

I co pan chce? — zrymują się — dobrze i te parę metrów spekulantom sprzedają. Chociaż to też skórka za wyprawę. Zona z dwóch dni przebiegała dwa dni, dziesięć metrów. Zarobiła dziewięć tysięcy. Dniówka na wsi, jakby chciał najać — dwa tysiące złotych. Gdyby więcej państwo płaciło rolnikowi, za to przechowywanie, przebieganie, a nie skupowało na gnicie, to robotnik by zapłacił w miesiąc za kilogram 14, a może nawet 12 złotych.

— „Pokazy, demonstracje, szkolenia...” — cytują pismo dr. Czapli, którym argumentował konieczność likwidacji „Wzorcowego punktu skupu”.

— Może i on co żonie pokazuje, i ją szkoli — śmieją się z naiwności. — Jak my tu od wojny gospodarz, nie widzieliśmy od nich żadnego specjalisty. Tyle że pokazał się ten od kontraktacji, i że sadzeniaki sprowadza z Centrali Nasienniej.

— Na trzódzie chlewniej też rolnikowi nie wyda — utracą pytanie o zyski ze skarmionych ziemniaków. — Cały nasz zarobek to gnój, jaki po świni zostaje. — Kolejka się ustawia — informuje zastępca kierownika Działu Kontraktacji PPS, Włodzimierz Mikucki. — Nie jesteśmy w stanie zakontraktować wszystkim chętnym. Tym plantatorom z rejonu łomżyńskiego, którzy nie wywiązują się z umowy, zmniejszamy albo odbieramy kontraktację. Z tego tworzy się pula rezerwowa, z której mogą skorzystać rolnicy z kolejki.

połęga

Wjeżdżam z przewodniczką na 23 piętro wieżowca obok Dworca Centralnego w Warszawie. — „Rzeczywiście, jesteśmy potęgą ziemniaczaną — dzwiczę mi w uszach słowa wicedyrektora Departamentu Polityki Towarowej Ministerstwa Rolnictwa, Jerzego Strębskiego — a nie eksportujemy ziemniaków, paradoksalnie!” Przewodniczka zjechała po mnie ze specjalnym glejtem. Obowiązuje to od stanu wojennego. Od tamtej pory w Biurze Eksportu Ziemniaka, bo tam jedziemy, jeden z pracowników zajmuje się wyłącznie określeniem co jest, a co nie jest tajemnicą w kwestii eksportu ziemniaka.

— Należy wykorzystać nasze zaufanie — relacjonowałem wizję Białobrzezkiego dyrektorowi Biura,

Zdzisławowi Skarżyńskiemu. — Dużo taniej siły roboczej na wsi, którą można wykorzystać do przebiegania ziemniaków. Przebrane eksportować. W to miejsce sprowadzać pasze i mięsa mamy w bród! Tak robi cały świat.

— Są ludzie, którzy uważają — dyrektor Skarżyński zachowuje spokój profesora wobec ucznia — że mamy w Polsce za dużo ziemniaków. Zgadza się, że skarmianie ziemniakami trzody chlewniej jest nieracjonalne, ale to wynik tradycji. W Polsce mamy przewagę słabych gleb, ziemniak na nich wiernie płonuje. U nas przez 34 lata nie było klasiki urodzaju ziemniaka! Rolnik jest doskonałym regulatorem. Wyciągnie krzak. Dużo ziemniaków? Dokupuje proszta.

Największym światowym eksporterem ziemniaka jest Holandia. Produkuje trzykrotnie więcej niż wynoszą jej własne potrzeby (5 100 000 ton w 1983 roku — za rocznikiem statystycznym). Polska? Więcej niż kraje EWG razem wzięte. (Przeciętnie 45 000 000 ton rocznie). Holendrzy są w stanie przeobrazić 70 procent zbiorów na maczkę ziemniaczaną. My — 10.

— U nas, przez wiele lat — kontynuował wykład dyrektor — eksport produktów rolnych uważano za coś wstydlivego. Symbolem nowoczesności była obrabiarka. Dlatego dzisiaj nie mamy przechowalni, przetwórn... Ile ziemniaków gnije z tego powodu? Oficjalne statystyki mówią o 10 procentach (za rocznikiem statystycznym: straty i ubytki w latach 1981/82 — 6 729 000 ton, zbiorów Holendrów w tym czasie — 6 400 000 ton ziemniaków — przyp. A.J.S.), ale według moich obliczeń te straty są dwa razy większe.

Eksport wymaga stabilnej polityki. A nam jednego roku mówią: „Sprzedajcie nawet 10 milionów ton”, a następnego: „Nie wolno wyeksportować ani kilograma”. Artykuł polityczny.

Dobrze. Przypuśćmy, że mamy wolną rękę. Pierwsza przeszkoda: przebieganie. Teraz na wsi niechętnie przebiegają, kłódkom ręce grabieją. Zatrudnić? Żadne przedsiębiorstwo skupowe na to nie pójdzie. Kłania się Fundusz Aktywizacji Zawodowej.

Kolejna przeszkoda: transport. Nim ziemniaki dotrą koleją na punkt graniczny, nim przybędzie inspektor, są do wyrzucenia. Ziełnienie. Cena ziemniaka na rynku światowym? No, nie wiem, jak będzie w tym roku. W poprzednich? No, 200 dolarów za tonę. (Węgiel kamienny: 40,5 dolara za tonę — przyp. A.J.S.). Ale i tak nie jesteśmy w stanie konkuruować z Holendrami — pociesza mnie dyr. Skarżyński — Rynek EWG jest dla nas zamknięty. Nie przebijemy ich ceną, bo oskarżą nas o dumping. Naszym głównym zadaniem — zakończył swoją wypowiedź — jest godziwie zaopatrzyć kaje RWPG.

talent

Wracałem do Sniadowa z ciężkim sercem. Jak przyjmie wieści z 23 piętra inżynier Białobrzezki, skupujący ziemniaki w parterowej budce eskaerowskiego biurowca. (Wciąż bez szylu „Wzorcowy punkt skupu”).

— Ziemniak jest jak talent z ewangelicznej przypowieści, zakopany w ziemi — skwitował wynik mojej ziemniaczanej misji. Jest pochłonięty pracą. Ruszy na całego ziemniaczany młyn.

— Zgłosiłem ministrom, Krasieńskiemu i Ziębie, dwa wnioski — inżynier żyje już nowymi projektami. — Pierwszy dotyczy wprowadzenia od czerwca do sierpnia jednokowej ceny maksymalnej na ziemniaki stare i młode. Handel w tym czasie nie chce kupować od rolników dobrych, starych ziemniaków, bo czeka na młode, na których zarobi jak na złotych jajkach. Korzystają z tej luki spekulanci. Handel niszczy jeszcze niedojrzałe plantacje, które za trzy tygodnie dająby pełny zbiór. W drugim wniosku postuluję zryczałtować opłaty za przewóz warzyw i owoców. Zeby ich cena była w całym kraju jednakowa, tak jak masła czy cukru. Twierdzenie, że w ustroju socjalistycznym nie może być konkurencji, straciłoby rację bytu — doszedł do zaskakującej konkluzji. — Gdy ministrowie je przyjmą — rozmarzył się, przypominając o bólu zęba — powołam w Sniadowie konkern ziemniaczany.

Tak. Ziemniak nie człowiek, marnie nie ma absolutnie żadnych.

ował, wy-PS-u, iaza-łącz-ł, za-ctwa-ków, Bialo-

rol-sku-rzed-panii-na się

bę-plan-zał z-ychy-rybie-raza”-twie,

275-wnik-powli-nia-cach

czyli-ędna-yda-yldu.-dzi-ze-ach,

mar-dni-nia-nach.-ją i-w i-enia.-tych-oka-bez-po-e-u-

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

h w-wy-gro-utra-nami-ktor-kiej-sztof-re-ów.-vang-e.W-apas-rze-do 7-wa-te-iego-plus.

Skończył się rok szkolny. Wielu młodych ludzi stanęło przed problemem wyboru zawodu. Obowiązkiem nas, starszych, jest im pomóc, wskazać drogę. Jakże to trudne!

Sam od około 30 lat nie mogę się zdecydować, jaka praca będzie pasją mego życia. W dzieciństwie lubiłem konie i bardzo chciałem zostać wóźnicą. Niestety, atmosfera lat pięćdziesiątych nie sprzyjała temu wyborowi. Wszędzie traktory — rumaki bojowe. Pocziwa szkapa była symbolem minionej, zatechłej epoki.

Lata młodzieńcze wraz z lekturami Londona przyniosły inne marzenie — pływać po morzach. Atoli szybko zorientowałem się, że nie lubię zimnej wody. Mogłem wprowadzić zostać marynarzem wód południowych, trenując jednak kołyszający marynarski krok w porę przypominał mi, że nie umiem pływać.

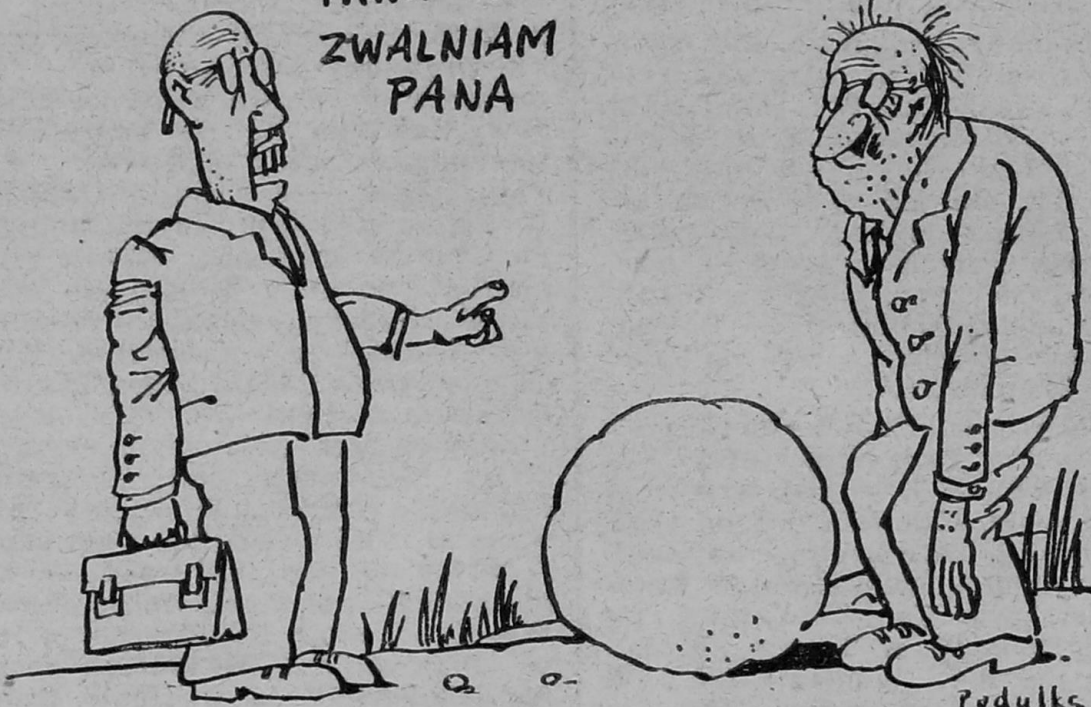
Jeśli nie marynarz, to może przy najmniej wojskowy? Pech chciał, że zdałem właśnie maturę. Na bramie koszar widniał napis witający poborowych: „Nie matura lecz chęć szczerą robi z ciebie oficera”. A więc i tu się nie nadaje.

Zawody typu stolarz, szewc, rzemieślnik zupełnie nie wchodziły w rachubę, bowiem w owych czasach nie zapaliło się jeszcze zielone światło dla rzemiosła, a ówczesny rzemieślnik z trudem krył — pod maską fałszywego uśmiechu — ohydne oblicze imperializmu.

Apetyt rósł wraz z coraz bardziej przyspieszonym rozwojem kraju, za którym mój rozwój jak gdyby nie całkiem nadążał. Eliminowałem kolejne zawody. Bycie lekarzem czy nauczycielem — to zajęcie zupełnie banalne i praktycznie nie wymaga-

CO ROBIĆ?

PANIE SYZYF
ZWALNIAM
PANA



jące kwalifikacji; udzielać porad zdrowotnych czy nauczać innych potrafi właściwie każdy.

Ambasadorem w którymś z krajów II obszaru płatniczego chciałem być do chwili wyjazdu na wczasy do Czechosłowacji — już po tygodniu cierpiałem na nostalgię.

Złożyłem też podanie o objęcie posady prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dotknięty do żywego brakiem odpowiedzi napisałem, żeby w następnych kadencjach na mnie nie liczyli. Być może postąpiłem zbyt pochopnie, ale nie jest wykluczone, że dzięki temu uniknąłem zastrzeżenia.

Do niedawna liczyłem się poważ-

nie z tym, że zostanę młodym piosenkarzem. Wiedziałem, że głos i słuch są w tym zawodzie zupełnie niepotrzebne. Dzięki telewizji odkryłem jednak, że aby śpiewać, trzeba mieć dużo białych i równych zębów. Przeciwny piosenkarz ma ich zapewne około 2 razy więcej, aniżeli przedstawiciel innej profesji. Ja natomiast gdzieś potraciłem zęby. Być może zjadłem je rozgryzając trudne problemy wyboru zawodu.

Ostatnio ślepy los chciał, że udało mi się kupić maszynę do pisania. Jest więc wielce prawdopodobne, że zostanę wziętym pisarzem. Przed podjęciem ostatecznej decyzji powstrzymuje mnie jedynie obawa, że

do edycji moich poczynnych dzieł zostanie użyty papier przeznaczony uprzednio na druk „Kontaktów”. Zaniechanie wydawania tego tygodnika mogłoby być bardziej dotkliwą stratą dla kultury światowej, niż zaniechanie druku moich nierozpoczętych powieści. Pisać do szuflady natomiast nie chcę, aby nie być posądzonym o oportunizm i wrogię knowania.

Tak więc widzisz, droga młodzieży, przed jakże trudnym stajesz wyborem, ilu przemyśleń wymaga podjęcie właściwej decyzji. Niestety, wyboru trzeba dokonać, albowiem kryzys daje coraz mniejsze szanse pozostawania na utrzymaniu mamusi i tatusia, a tylko wyjątkowi optymiści liczą się jeszcze z lawinową podwyżką rent i emerytur rodziców w celu ochrony młodego pokolenia przed trudami dorosłego życia.

Oczywiście można podjąć próby wymuszenia na Sejmie, który kocha przecież dźwiatwę, aby wydał ustawę nakazującą, by po okresie nauki — miast okresu pracy — następował etap wypłacania przez państwo wysokich rent. Jakkolwiek jeszcze niedawno wydawało się to realne, to teraz taki wariant reformy gospodarczej może być trudny do wprowadzenia, ponieważ ostatnio jakbyśmy się nieco oddalili od statusu rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Ja będę nadal oddawał się z pasją poszukiwaniom właściwego zajęcia. Czasami tylko przeszkadza mi w tym blakająca się myśl, zastyszana być może od jakichś prymitywnych przodków, że każda praca może dawać satysfakcję, jeżeli się ją pozna i solidnie wykonuje.

WIESŁAW WENDERLICH

kto to pamięta?



Pytanie jest retoryczne, szczególnie jeśli dotyczy pamięci o Wielkiej Wojnie. Pierwsza bowiem odpowiedź brzmi: pamięta coraz mniej ludzi, bo zwyczajnie umierają. Druga: pamiętają ci, którzy doznają lub doznali przedłużenia własnej pamięci o to wszystko, co zobaczyli, przeżyli w wyobraźni będąc w miejscach bitew, operacji wojskowych, kaźni, a także na wojkowych i wojennych cmentarzach. Może jeszcze jakieś wnuki pamiętające dziadkowe pogadywania (kiedy dziadka do głosu dopuszczano), machania ręką, nie wiadomo — wymachiwania czy machnięcia, i chyba nikt więcej. Pozostają ponadto tylko dokumenty i sztuka.

Te pierwsze uważane bywają, i używane, za dowody istnienia świadków zdarzenia, a sztuka? Obrazy, opowiadania, piosenki, wiersze, rzeźby — czym są, zarówno te, które powstały trzydzieści lat temu, jak i wczoraj napisane, namalowane, czyli stworzone przez tych, którym udało się przeżyć, i młodszych ich następców? Zastanawiam się (wobec wszechwładzy dokumentu, panowania autentyku, transmisji, relacji) nad tym, jaką rolę może mieć dzisiaj graficzne wyobrażenie wojny, czym zdoła poruszyć wy-

obrażnię kilim o bitwie, jeśli — jak się zdaje — wszystko już powiedziane, namalowane, utkane, ukazane było, a cokolwiek powstanie, będzie powtarzaniem, że w końcu przestaje się zwać na to, co przedstawia, byle tylko sygnał, czyli znak wywoławczy się zgadzał. Niełatwo jest, piszę to z najgłębszym przekonaniem, robić cokolwiek w sztuce czy ze sztuki na temat tak mityczny jak wojna, rewolucja, rozgromienie faszyzmu. Tym bardziej, jeśli ma się świadomość, że dwie trzecie potencjalnych widzów jest chronologicznie zanurzonych w innym, następnym okresie historii. I dlatego bardzo spodobał mi się pomysł, aby wystawę plastyczną poświęconą 40 rocznicy rozgromienia faszyzmu zatytułować „Pamięć”.

Przygotowałem tę wystawę suwal-skie Biuro Wystaw Artystycznych i dobrosąsiedzkim obyczajem (a także umową) wypożyczyło naszej galerii przy ulicy Armii Czerwonej. Kameralna ekspozycja kilkunastu grafik, kilku tkanin, medali, trzech płaskorzeźb, rzeźby i olejnego obrazu swoją intymnością przywodzi na myśl zbiorek wierszy, niewielki wybór miniatur (poza rzeźbą i jedną tkaniną) o wojnie, wojsku, walce zbrojnej, śmierci, lecz także o formach pamięci, jest bowiem na tej wystawie tkanina przedstawiająca pomnik bitwy pod Studziankami. I trudno byłoby znaleźć w tym doborze jakąś zasadę, zresztą nie szukałem takiej, bo cała jego przypadkowość jest pozorna — ta garstka prac wzięta została z olbrzymiej obfitości, z pokładów sztuki, ale i pokładów pamięci. I dlatego nie dziwi surowa (od ilu to już lat zadziwiająca siłą wyrazu) graficzna deska „Rozstrzelanie” Stanisława Dawskiego obok „Radar” Stefana Damskiego, także jest „na miejscu” walerowa, monotypiczna grafika Detynieckiego przy filmowo widzianych „Partyzantach” Benona Liberskiego. Tkaniny, o dziwo, w ciasnoci naszego BWA uratowały swą freskowość i, oglądane uważnie, przywodzą na myśl malunki z piramid, fryzy greckie, gotyckie, portale, zwłaszcza ascetyczna „Wielka Bitwa i Brygady Pancernie imienia Tadeusza Kościuszki pod Studziankami” Puzanowskiej.

Kto to pamięta? Choćby już nie było nikogo, to pamięć o tamtych czasach i zdarzeniach trwa. Trudno jest wystawić pamięć na widok publiczny, ale w czasach, kiedy myśl cofa się przed marzeniem, może właśnie to jest jednym ze sposobów ocalenia przyszłości?

ANDRZEJ JASION

POLEMIKI

KRZYŻOWANIE z ołówkiem

W odpowiedzi na artykuł „Same kreski”, zamieszczony w „Kontaktach” z dnia 1985-05-12, zaznaczam, co następuje:

Z propozycją zorganizowania wystawy zwróciło się do mnie BWA w Łomży osobiście, nigdy nie nalegałem. Zawsze jestem przekonany co do wartości własnych prac, które wystawiam. Ewentualnie zastrzeżenia może mieć cenzura. W tym wypadku redaktor Jasion wchodzi w nie swoje kompetencje. Może wypowiadać się subiektywnie, uważam natomiast, że nie rozumie istoty rysunku. Co ma znaczyć zdanie: „Bo narysować w tym tradycyjnym i jedynie sprawdzalnym sensie nie bardzo potrafi”? Odpowiadając, ekspresjonistyczna deformacja wymyśliłem nie ja ani Pan. Może umiejętność rysunku kojarzy się redaktorowi z zupełnie inną twórczością. Polecam mu niedawno wydany album „Polski rysunek współczesny”. Są tam przedstawione prace współcześnie żyjących twórców i jestem przekonany, że mój rysunek klasyfikuje się dobrze i trafia do odbiorcy (z tego co wiem, wystawa cieszyła się dużym powodzeniem zarówno w Łomży, jak i w Kolnie, nie mówiąc o moich wystawach wcześniejszych). Na temat mojej twórczości wypowiadali się z pełną aprobatą ludzie liczący się w świecie polskiej krytyki i sztuki plastycznej jak Ireneusz J. Kamiński „Sztuka” nr 3/8-84, „Kamena” nr 6/83 str. 4, docent Marian Przybylski — ASP Warszawa, profesor Heintze — ASP Warszawa.

Opinie w stylu pana Jasiona niewłaściwie wpływają na kształtowanie gustu odbiorców i myślę, że tego zdania nie potraktowano poważnie. Nauczyciel też miałem dobrych (nie mówię o największych mistrzach sztuki) jak Stanisław Górecki, Ryszard Winarski, Maksymilian Snoch i prace były oceniane dobrze. Krótka myśl, którą tutaj zastanawiałem, nie uważam za program, chociaż moja sztuka głównie jest poświęcona człowiekowi. Motywy autorskie były i są nadal powszechnie stosowane. Nie rozumiem, dlaczego niektórym kojarzy się to z niedosytem.

ANDRZEJ JASION

Redaktor Jasion wykonuje nieporadną robotę, wypowiadając się w dziedzinie, z którą nie jest dobrze zaznajomiony.

STANISŁAW OLESIEJUK

No i przyszło mi wystąpić w roli cenzora, tak przynajmniej mają recenzje kwalifikujące Stanisława Olesiejuka. Z kontekstu, w jakim używa on słowa „cenzura”, mogę domyślać się, że idzie mu o cenzurę polityczną. O ile jednak wiem, ta przy jego łomżyńskiej wystawie nie miała nic do roboty, więc „bohater” ton przebijający z listu brzmi nieco pustawo. Trudno zaś za cenzurowanie uznać wygłaszanie sądów krytycznie oceniających wystawę rysunków, na temat których „wypowiadali się z pełną aprobatą” krytyk, docent i profesor. Brakuje tu jedynie Pana Boga, a le i bez tego samopoczucie artysty Olesiejuka jest doskonałe i wara je zakłócać, bo — jak sam pisze — zawsze jest przekonany co do wartości własnych prac. Szczególny naród, co ma takiego Olesiejuka. Jest on nie tylko doskonałym rysownikiem, ale także sam odpowiada na wszystkie zarzuty i wątpliwości. Powiada: „ekspresjonistyczna deformacja wymyśliłem ani ja ani Pan”. Ale ta chwilowa skromność (że nie on wymyślił) i tak jemu dobrze służy, nie musi bowiem umieć rysować zwyczajnie. Cóż, wydaje mi się, że może taki przykład przemówi do mojego adwersarza. W gimnazjum miałem kolegę opanowanego mania lotniczą, co przejawiało się w częstym naśladowaniu samolotu odrzutowego i zasmarowywaniu resztek i marginesów w gazetach wizerunkami odrzutowców. Były one wówczas nowością, a ich wygląd był mało znany (cenzura, panie Olesiejuku, nie pozwalała drukować zdjęć, do których — zresztą — cywile nie mieli dostępu) i dlatego mój kolega nie bardzo wiedział, jak wyglądał układ stateczników w tzw. ogonie samolotu. Na jego rysunkach, zawsze w tym miejscu była chmurka. U Pana jest to deformacja, ekspresjonistyczna zresztą, i duża, duża kreska. Można powiedzieć — same kreski.



FAN CLUB

wszystko przez LARRY'EGO

Wśród wielu starszych się gwiazd rocka niewiele jest takich, którym udało się sprzedać w ciągu 17 lat pracy ponad 15 milionów płyt. Jedną z nich jest Joni Mitchell, a właściwie — Roberta Joan Anderson.

Pochodzi z Alberty w Kanadzie, a przełomowym momentem w jej życiu stało się małżeństwo z folkowym piosenkarzem Chuckiem Mitchelllem. Trwało zaledwie dwa lata, lecz to właśnie wtedy w miejsce studiów w Wyższej Szkole Sztuk Pięknych w Calgary wybrała bary kawowe Nowego Jorku. Tutaj jej niezły głos i ciekawe, osobiste teksty piosenek sprawiły, że została zauważona. Po jej utwory zaczęli sięgać inni znani i popularni wykonawcy np. Judy Collins. Mimo to Joni nadal śpiewała w nowojorskiej Greenwich Village i cieszyła się z pięciu dolarów za wieczór.

Festiwal w Woodstock w 1969 roku był największym wydarzeniem w muzyce amerykańskiej, zaś piosenki Joni stały się hymnem tego spotkania. Wielką popularność jaką wkrótce zdobyła, zawdzięcza skromności i prostocie swego charakteru oraz osobistym, biograficznym akcentom w tekstach piosenek. Z czasem jednak wszystko się zmieniło. W 1974 roku wokalistka nagrywała album „Court and Spark” odeszła od muzyki, którą proponowała kiedyś swoim fanom.

Po wydaniu jazzowego albumu „Mingus Joni”, krytycy nie zostawili na wykonawczyni suchej nitki.

Załamana piosenkarka myślała nawet o porzuceniu estrady, ale w jej życiu pojawił się 27-letni gitarzysta basowy, Larry Klein, za którego natychmiast wyszła za mąż. Nowa sytuacja rodzinna odmieniła Joni. Piosenkarka nagrała płytę „Wild Things Run Fast”, którą uznano za najlepszą i najbardziej optymistyczną w jej twórczości. Pochlebne recenzje sprawiły, że natychmiast podpisała umowę na nagranie następnych czterech albumów.

Już nie chce porzucić estrady, pragnie pracować i zdobywać miłość fanów a także męża — jeszcze przez wiele lat.

nowoczesne mięso

Postęp w zaopatrzeniu Amerykanów w odpowiednią ilość mięsa po niskich cenach dokonuje się kosztem zdrowia konsumentów. „Niewiele ludzi wcinających codzienniego hamburgera — pisze Orville Schell w książce „Modern Meats” — zdaje sobie sprawę z faktu, że równocześnie spożywa danie z hormonów, antybiotyków, insektycydów i farby drukarskiej. Tak nieapetyczne i potencjonalnie szkodliwe posiłki otrzymujemy dzięki producentom mięsa, którzy robią wszystko w celu przyspieszenia wzrostu wagi zwierząt, a w rzeczywistości — własnych kont bankowych”.

Schell opisuje m.in., jak w wyniku spożywania kurczaków karmionych hormonami dziewczynkom z najbardziej szkodliwych portorykańskich rodzin biusty rosły po ukończeniu jednego roku życia. Chcieli producenci wymyślić wciąż coś nowego. Demonstrowano już pierwsze próby karmienia bydła... plastycznym sianiem. Stuczna pasza wcale nie musi psuć smaku mięsa, o czym przekonano się podając zwierzętom mieszanek mlecznych kartonów i skórek grapefrutów. „Nigdy nie jadłem lepszych hamburgerów” — powiedział jeden z konsumentów.

swawolnik

Gdy w czasie bitwy pod Trafalgar zaczęło się działo, angielski marynarz Five O'Clock, chwycił w dłonie kulę armatnią i popłynął ku francuskiemu okrętowi, w który uprzednio celował. Pływał tak z kulami w tę i z powrotem aż do całkowitego zwycięstwa floty Jego Królewskiej Mości.

OGŁOSZENIE

Rolnik z Białostockiego szuka towarzyszkę życia z własnym traktorem. Do oferty proszę załączyć fotografię traktora.

MIAU-MIAU

15-letni Chris Baylis stanął przed sądem w Wickhamford za to, że miauczał na psa policyjnego i został przez niego pogryziony. Ukarano go grzywną w wysokości 50 funtów szterlingów za zakłócenie porządku publicznego.

MOJA GWIAZDA

Towarzystwo pod nazwą Międzynarodowy Rejestr Gwiazd, które ma siedzibę w Toronto, a biura w USA i w Paryżu, proponuje swym klientom taki sposób uniemożliwienia się: za 35 dolarów otrzymuje się dokument stwierdzający, że wybrana gwiazda nosi właśnie twoje nazwisko, oraz przewodnik pozwalający odnaleźć ją na firmamencie. Rejestr nazywał już nazwiskami Jones, Smith, Dupont 70 tysięcy gwiazd.

TANIE DANIE

kalarepa nadziewana

3 młodych kalarep, 20 dag pieczeni (resztki), 1 jajko, 2 łyżki śmietany, masło lub margaryna, tartą bułką, łyżka maki, sól. Kalarepy obrać ze skóry, środek wydrzeć. Posiekać drobno wybraną miążgę, podsmażyć z masłem do miękkości, dodać drobno krojoną pieczeń,

wampiry i wilkołaki

Legends o wampirach i wilkołakach wysysających krew nie są jedynie wytworem wyobraźni. W świetle najnowszych badań, budzące grozę stwory to ludzie dotknięci rzadką chorobą genetyczną, polegającą na zaburzeniach procesów wytwarzania krwi. Niedostatek hemoglobiny, czyli czerwonego barwnika, pod wpływem promieni słonecznych wywołuje u ofiar porfirię potworne zmiany w wyglądzie zewnętrznych oraz szczególne uczucie na niekóre rośliny, zwłaszcza czosnek. Zmiany te w postaci ustraty palców i nosa, odkształceniu warg i wysunięciu do przodu zębów, jak również pokrywanie się skóry owłosieniem, przypominającym zwierzęcą sierść, budziły grozę. Porfirię to rzadkie zaburzenie metabolizmu, występuje niekiedy wśród alkoholików po przekroczeniu czterdziestego roku życia. Terapia polega głównie na stosowaniu naszynek z krwi, uzupełniających brak hemoglobiny.

W dawnych czasach zastrzyki były nieznane, chorzy na porfirię musieli wypijać znaczne ilości krwi dla ograniczenia objawów chorobowych, zaś głód krwi był po prostu instynktem obronnym organizmu. Stąd legendy o krwiożerczych wampirach. Czosnek, talizman chroniący w dawnych czasach przed atakami wilkołaków, zawiera składniki niszczące hemoglobinę. Zrozumiałe więc, że odstraszal on krwiożercze istoty.

jajko, śmietanę, sól. Jeśli masa jest rzadka, dosypać tartą bułkę, następnie starannie wymieszać. Nadziać farszem kalarepki, ułożyć w rondlu, zalać bulionem lub wodą, posolić i gotować pod przykryciem. Gdy do połowy zmiekną, przyrządzić zasmażkę z łyżki masła i łyżki maki, rozprowadzić wywarem z kalarepek, dodać szczyptę cukru. Dusić w tym sosie kalarepe jeszcze pół godziny.

sny

o śmierci

Gdy Koziorożec śni o śmierci, wróży to mu niespodziankę; Wodnikowi taki sen przyniesie szczęście; Ryby mogą liczyć na wygrana; Baran rychło wstąpi w związku małżeńskie. Byk śniąc o śmierci, powinien się spodziewać szczęścia w loterii; Bliźniętom taki sen przepowiada jednak nieszczęście; Rakowi natomiast — klótnie, Panie — awantury, Wadze — kłopoty; Lwa przyniesie zysk; a Skorpionowi — radość; Strzelcom starożytny sennik zapowiada strach.

najmniejsza armata

W praskim Muzeum Broni szczególnie zainteresowanie zwiedzających wzbudza armata mająca zaledwie 90 cm długości. Wyprodukowali ją XVI-wieczni ludwisarze. Dla wzmocnienia lufy armaty owinięto kilkoma warstwami skóry. Dziś, w trzysta lat po odlaniu, jest ona w pełni sprawna.



stragam



urodą Mulatki, zamiast pracy i batów dawał jej pieśczęty i podarunki, tak, że po pewnym czasie powiła ładną niewolnicę, o której mówimy. To wydarzenie jeszcze bardziej rozgniewało radcę i nastawiło go przeciwko biednej niewolnicy. Miotając groźby i obelgi odprawiał dobrego i wiernego ekonoma, a Mulatkę posłał do ciężkiej pracy, poddając ją okrutnemu traktowaniu, aż wkrótce wpędził ją do grobu, zanim zdolała odechnąć swą miłątką i delikatną córkę.

Oto pod jaką smutną gwiazdą urodziła się piękna i nieszczęsna Isaura. Jednak, jak gdyby pragnąc jej wynagrodzić ogrom doznanych nieszczęść, pewna święta kobieta niby anioł dobroci pochylała się nad kołyską biednego dziecka i wzięła je pod swoje opiekunkę skrzydła. Radczyni uznała to śliczne i słodkie dziecko za dar niebios, zesłany jej na pocieszenie smutków i przykrości, których doznawała z powodu wstrętnych występów swego rozpustnego męża. Wznosiła ku niebu żaławione oczy i przysięgała na duszę nieszczęsnej Mulatki, że zaimie się przyszłością Isaury, wychowa dziecko i wykształci, jakby to była jej własna córka.

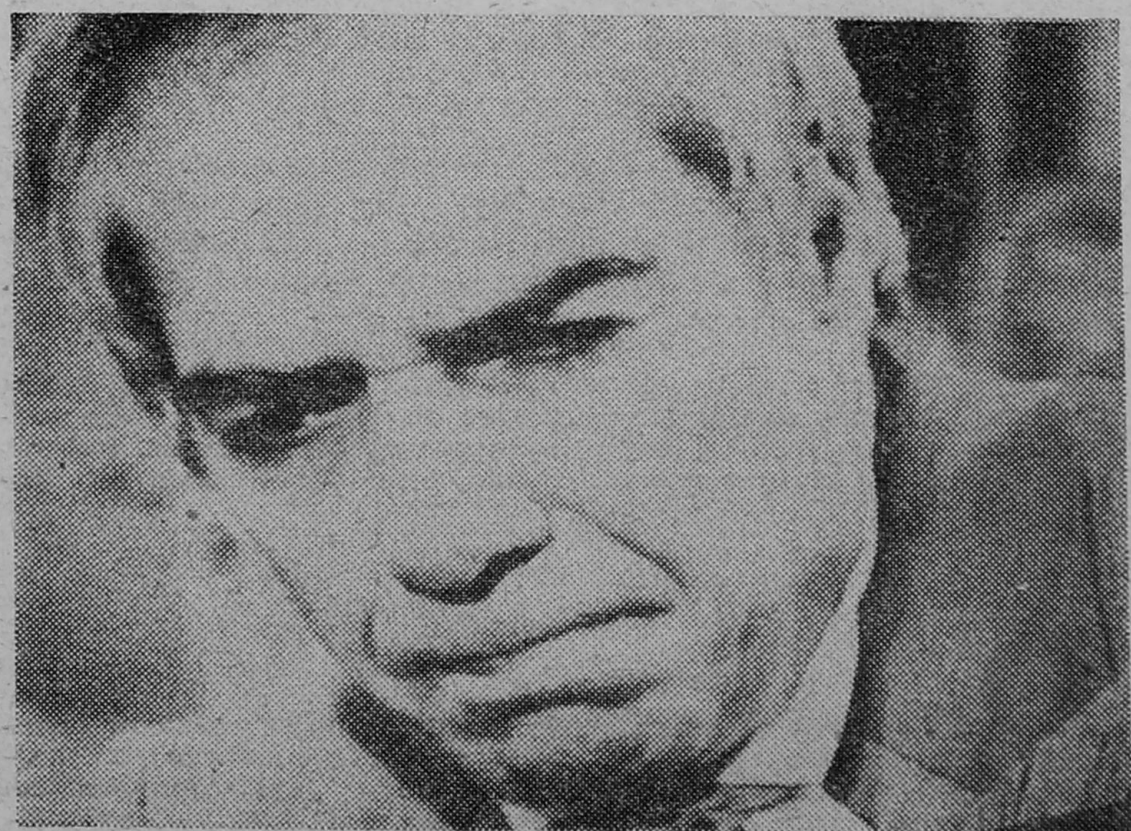
I tak postąpiła z istic religijną skwapliwością. W miarę jak dziewczynka rosła i wchodziła w wiek szkolny, pani osobiście uczyła ją pisanie i czytanie, szycia i modlitwy. A później postarała się o nauczyciela muzyki, tańca, włoskiego, francuskiego, rysunku. Kupowała jej książki i zapewniała dziewczynce tak staranne wykształcenie, jakby to było dziecko z najlepszego domu. Isaura — ze swej strony — okazała się nad podziw inteligentna, co przeszło najsmielsze oczekiwania opiekunki, która widząc tak wspaniałe rezultaty, coraz większą radość znajdowała w szlifowaniu tego klejnotu, twierdząc, że jest perłą wpiętą w jej białe włosy. Niebo nie chciało mi dać córki z mojego łona — zwykła mawiać — ale za to dało mi córkę z mojej duszy.

Jednak najbardziej zastanawiało w tej niezwyklej dziewczynce to, że nazwyczajna opieka i troska, jaką ją otaczano, nie zmieniły jej w niegrzeczną, zarozumiałą czy arogancką wobec swych towarzyszy niedoli. Delikatność, z jaką ją traktowano, zupełnie nie popsuła jej naturalnej dobroci i czystości serca. Była zawsze wesółą i dobrą dla niewolników, a cicha i posłuszna wobec panów.

Radcy nie podobał się sposób traktowania małej Mulatki i uważał to za jakiś kaprys swej żony, kaprys, który określał mianem degeneracji.

— Zupełny idiotyzm — wykrzykiwał zazwyczaj, z nutką współczucia. — Toż ona wychowa mi tu jakąś okropną strojnisię, która wcześniej czy później narobi jej kłopotu. Tak to już jest ze starymi babami; jedne się modlą, drugie zrzedzą od świtu do nocy, inne hodują pieski czy kurczątka, a ta postanowiła hodować księżniczki — Mulatki. Zaisze rozrywka to trochę nadto kosztowna, ale... życzę jej powodzenia, bo zajmując się swoją pieśczęcią przynajmniej zaoszczędzi mi tuzina impertynencji i zrzędlawych kazań... No, niech tam będzie!...

Napisał więc do ojca, żeby mu zaufa i wysłał go do Paryża, skąd spodziewa się powrócić jako jakiś nowy Humboldt. Osiadłszy w tym przebogatym piekle przepychu i przyjemności Leoncio rzadko kiedy i niezbyt uważnie słuchał wykładów ówczesnych luminarzy nauki. Równie rzadko widywał go na zajęciach i w bibliotekach. Za to był prawie stałym bywalcem Jardin Mobile, wszystkich modnych kawiarni i teatrów, stając się jednym z najbardziej znanych i eleganckich lwów bulwarowych. W ciągu kilku lat spędzonych bądź w Paryżu, bądź w podróży do wód i głośniejszych stolic europejskich, tak silnie nadwyreżył ojcowską fortunę, że komandor pomimo całej swej wyrozumiałości i czułości wobec ukochanego syna, uznał, że musi sprowadzić go w rodzinne strony, jeśli pragnie zapobiec całkowitej ruinie finansowej. Ale nawet wtedy nie chciał smucić syna gwałtownym zmniejszeniem wydatków i ukróceniem bezmyślnego marnotrawstwa, próbował wzbudzić w Leonciu zapał, ukazując mu perspektywę bogatego i zyskownego ożenku.



Leoncio chwycił przynętę i wrócił do ojczyzny jako doskonały dandys, miły i elegancki jak mało kto, przywożący ze swych podróży, zamiast wiedzy i doświadczenia, ogromną dozę pychy i zachwalości, połączoną z pewnym obyciem w wyższych sferach, tak że można go było wziąć za jakiegoś księcia. Ale najgorsze było to, że wracał z pustką w głowie, zepsuciem w duszy i sercem zniszczonym przez ciągle próżnowanie i libertynizm.

Nieliczne dobre i szlachetne skłonności, jakimi obdarzyła go natura, zdołały w jego duszy zniszczyć złe teorie, poparte jeszcze gorszymi przykładami.

WIEŚCI GRODZKIE

ZAMBRÓW



Ze względu na siedzibę wojewódzkich władz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych miasto kojarzy się mieszkańcom naszego województwa z tą instytucją. Mimo solidności pracujących tam ludzi, do ZUS-u ciągle wpływają odwołania, zażalenia. Pomyłki nigdy nie można wykluczyć, zawsze znajdzie się ktoś pokrzywdzony. Korekta wymaga ponownego odszukania akt o stosach segregatorów, a to zajmuje czas. Uproszczeniem byłoby wprowadzenie danych do pamięci komputerowej. Lecz po doświadczeniach warszawskiego ZUS-u, który sparzył się na komputerowych nowinkach, w zambrówskim Oddziale komputerowi wyznacza się na początek tylko proste zadania. Współpraca zambrówskiego ZUS-u z białostockim ZETO polega na razie na tym, że komputer otrzymuje gotowe dane o rentach i emeryturach, a jego zadaniem jest wydrukowanie obliczonej kwoty na odcinku płatniczym. Korzyść z tego taka, że w przypadku kolejnej, planowanej podwyżki świadczeń pracownicy nie będą musieli już siedzieć nocami i wyliczać wysokości podwyżek. Po zastosowaniu odpowiedniego mnożnika komputer wyliczy odpowiednią sumę. System ten otrzymał już oficjalną nazwę „Warent”, ale przyznać trzeba, że nie stanowi zbyt wielkiego ułatwienia pracy. Zrodził się więc system konkurencyjny, zwany bydogoskim, w którym znacznie pełniej wykorzystano możliwości komputera. Do elektronicznej pamięci wprowadzone są wszystkie składniki świadczeń społecznych, i maszyna sama wylicza ich wielkość. Mniejmy nadzieję, niezależnie od tego, który system zyska w zambrówskim ZUS-ie uznanie, że przyspieszy on pracę Oddziału, a przy okazji znajdą w nim zatrudnienie

informatycy, dotąd „objijający się” po różnych biurach. Dotychczas informacje i wydruki wozili się do Białegostoku samochodem, nie ma bowiem w Zambrówie końcówki komputerowej, która umożliwiłaby kontakt z maszyną. Trudno za to winić kierownictwo ZUS-u, gdyż nie ma ciągle stuprocentowej pewności, gdzie Oddział będzie miał stałą siedzibę: w Łomży czy Zambrówie. A jeśli w Zambrówie, to czy otrzyma obiecane na swoje potrzeby pomieszczenia.

Zambrów jako jedyne miasto w województwie posiada basen. W ubiegłym roku został on nawet wyremontowany, ale co z tego, jeśli z braku ratownika całe lato był nieczynny. Czy w tym roku będzie podobnie?

JERZY KRASZEWSKI, kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji: — Dzisiaj zaczynamy napuszczać wodę i w poniedziałek (8 bm.) basen powinien zostać otwarty dla publiczności. Nie uruchomimy go na sobotę i niedzielę, gdyż nie zdążymy napuścić wody. Wpuszczenie 2700 metrów sześć. zajmie co najmniej dwie doby, a możemy robić to tylko nocą, kiedy jest mniejsze zapotrzebowanie na wodę w mieście. Ratownika już mamy, znaleźliśmy go w Ostrowi Mazowieckiej. O cenach wstępu dzisiaj nie mogę mówić, nie mam jeszcze cennika, ale mogę stwierdzić, że w ubiegłym roku nie udostępniając basenu straciliśmy około 100 tys. złotych.

SZCZUCCZYŃ



Mieszkańcy miasta tak przyzwyczaili się do faktu, że od kilkudziesięciu lat mają u siebie szpital, iż nie zgodzili się na zamknięcie go nawet na czas remontu. W zamian za utrzymanie rozbudowanego oddziału geriatrycznego wojewódzka administracja służby zdro-

wia obiecała budowę nowego szpitala. Czy obietnica ta ma szansę realizacji?

TADEUSZ DEPTUŁA, zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW: — W starym budynku przeprowadzamy remont. Najważniejsze prace do wykonania to unowocześnienie kuchni, urządzenie centralnego ogrzewania (funkcjonowały tam dotychczas piece) oraz przebudowę wejścia ewakuacyjnego. Nowy szpital to też rzecz pewna. Mamy 600 milionów złotych z funduszu przeciwalkoholowego i chcemy wzniesić w Szczuczynie szpital z rozbudowanym oddziałem leczenia chorób nerwowych. Przepisy zezwalają na korzystanie z tych pieniędzy w takim celu. W tej chwili trwają prace projektowe. Sądzę, że zajmą jeszcze pół roku i wówczas będziemy mogli przystąpić do budowy.

GRAJEWO



Dość długo po zniknięciu śniegu atmosferę w mieście rozgrzewała sprawa bonifikat za niedo-grzewanie mieszkań w zimie. Doszło do tego, że komitet siedliwy zainteresował sprawą prokuratora i wojewodę.

ZDZISŁAW FASZCZEWSKI, zastępca dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej: — Udzieliliśmy bonifikaty Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz Grajewskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, czyli naszym głównym odbiorcom ciepła. Obliczyliśmy, że nasze zobowiązania wynoszą 73 tys. złotych. Zgodnie z przepisami instytucje te powinny wypłacić pieniądze lokatorom w administrowanych przez nie budynkach. Nie byłoby całej afery, gdyby PGKiM oraz Spółdzielnia wywiozły się na czas ze swoich

obowiązków. Nie przeprowadziliśmy dokładnego rozeznania i nie udokumentowały wysokości temperatur poszczególnych mieszkaniach. Był tak, że w jednych lokalach temperatura wynosiła zaledwie 1 stopień C, w innych dochodziła do 20. W ubiegłym roku, do lutego, mieliśmy w Grajewie deficyt ciepła, teraz uruchomieniu kolejnego kotła nie zwróciła się 4 gigakalorii. Ale oznacza to, że w zimie w każdym mieszkaniu będzie wystarczająco ciepło. My odpowiadamy za dostarczenie ciepła do budynku i za skuteczność tych ciepłociągów możemy ręczyć, dalej przewodami ciepłowniczymi opiekują się administracja. Mam wątpliwości, czy wszystkie regulatory są w dobrym stanie, są też, że sporo kryzys, zapewniających równomierne rozprowadzanie, lokatorzy wymontowali. A skutki tego odczują inni.

KOLNO



W mieście mówią, że za czas poprzedniego naczelnika zrobiono więcej i były szanse zakończenia budowy dworca PKS-u. Teraz ponoć budowa ta długo się jeszcze przeciągnie.

TADEUSZ SIWIK, naczelnik Kolna: — Jestem na stanowisku naczelnika drugi dzień i trudno wydać jednoznaczną opinię. Mamy już umówione wspólne spotkanie dyrektorem białostockiego PKS-u dyrektorem LPB, reprezentującym wykonawcę. Na tym spotkaniu powinny zapadły decyzje, co dalej budować dworca.

Po powrocie z Europy Leoncio miał już dwadzieścia pięć lat. Ojciec doradzał mu, dość zrecznie nalegając, że czas najwyższy, aby się czymś zajął, obrał jakąś karierę, że już dość korzystał z ojcowskiej kiesy, znacznie więcej niż to było potrzebne do zdobycia wykształcenia i że zostawszy prawdziwym panem, skoro nie potrafi zwiększyć majątku, jaki wcześniej czy później odziedziczy, powinien przynajmniej go zachować. Z wielkimi oporami Leoncio w końcu zdecydował się na profesję kupiecką, gdyż ta wydawała mu się najpewniejszą i najbardziej niezależną. Ale ryzykowne i rozległe plany syna porządnie nastraszyły komandora. Eksport i import produktów spożywczych nawet na dużą skalę uważał za zajęcie dobre dla Murzynów, niegodne jego wysokiej pozycji i wspaniałego wykształcenia. Natomiast pośrednictwo i delikatna sprzedaż budziły w nim obrzydzenie z domieszką współczucia. Odpowiadały mu właściwie tylko wielkie operacje giełdowe i bankowe, w których byłyby zaangażowane znaczne kapitały. Tylko w ten sposób, w dość krótkim czasie mógł podwoić lub potroić ojcowski majątek. To, co zaobserwował na giełdzie paryskiej i na innych giełdach europejskich, pozwalało mu przypuszczać, że posiada dość dużo zręczności, aby przeprowadzić najbardziej skomplikowane operacje bankowe lub podejmować największe przedsięwzięcia spekulacyjne.

Ojciec wcale nie palił się do pomysłu powierzenia swego majątku spekulacjom początkującego finansisty, który dotychczas wykazywał tylko wielki talent w szybkim trwonieniu dość znacznych sum. Komandor postanowił nie wracać już do tej sprawy i poczekać, aż młodzieniec nabierze trochę więcej rozsądku.

Widząc, że ojciec całkowicie zarzucił plany powierzenia mu swoich pieniędzy, Leoncio zaczął się rozglądać za małżeństwem jako najłatwiejszym i najbardziej naturalnym sposobem uzyskania fortuny, jedyną karierą, która zapewniłaby mu pieniądze i dobre samopoczucie.

Od dawna za obopólną zgodą i wiedzą obojga rodziców Leoncioowi przeznaczono Malwinę, piękną córkę jednego z najbogatszych dostawców dworskich, który był przyjacielem radcy. Rodzina radcy żyła w stolicy; kilka dni starczyło, by młodzieńcy poznali się, pokochali i pobrali. Wkrótce po ślubie Leoncio ku swemu strapieniu nagle stracił matkę. Ta dobra i powszechnie szanowana dama nie była zbyt szczęśliwa w pożyciu małżeńskim z człowiekiem ośchłym i zimnym, nie znającym świętych i czystych przyjemności małżeńskiego stadła, który libertynizmem i rozpustą codziennie ranił serce swojej żony. Na domiar złego wszystkie dzieci zacnej matrony zmarły wcześniej, przy życiu pozostał jedynie Leoncio. Jego matka żałowała zwłaszcza tego, że niebiosy nie zostawiły jej córki, która przynajmniej mogłaby zostać towarzyszką i osłoda smutnej starości. I wówczas w jej własnym domu pojawiła

się mała kruszyna, jakby los chciał jakoś wynagrodzić matkę Leoncia wszystkie swe niegodziwości i wypełnić pustkę, jaką czuł w dobrym i tkiwym sercu, starając się uczynić mniej smutną samotną siedzibę, w której spędziła dni tak monotonne i jednostajne.

W domu urodziła się niewolnica, która swoim wdziękiem, szlachetnością i żywotnością od pierwszych dni zwróciła na siebie całą uwagę i troskę dobrej niewiasty.

Isaura była córką ślicznej Mulatki, od wielu lat ulubionej pokojówki i wiernej służącej pani radczyni. Sam radca, pozbawiony skrupułów lubieżnik, który uważał niewolnice za swój własny harem, zwrócił na ładną pokojówkę pożądliwe i namiętne spojrzenie. Ta przez dłuższy czas opierała się jego natarczywości, ale w końcu musiała ulec groźbom i przemocy. Postępowanie tak podle i grubiańskie niezbyt długo można było ukrywać przed radczynią, która zaczęła żywić do męża śmiertelną nienawiść.



Radca, nekany gwałtownymi i gorzkimi wymówkami żony, odważył się już więcej na zastosowanie przemocy wobec biednej niewolnicy, a nie znalazł również żadnego innego sposobu zwyciężenia żywiołowej niechęci, jaką wzbudzał w pięknej pokojówce. Rozgniewany tym oporem postanowił w swym nieludzki sercu, że zemści się w najokrutniejszy i podły sposób, poniżając ją pracą i karami. Wypędził dziewczynę z salonu, gdzie pełniła drobne i lekkie posługi, do szpitali i ciężkich prac w polu, usiłując zalecając nadzorcę, żeby nie szczędził jej roboty ani kary. Jedną nadzorcą, prawdziwy Portugalczyk jeszcze w kwiecie wieku, miał tak skamieniałego serca jak jego chlebowadawca i zachwyco-

Z MARGINESU

W przeddzień wakacji w SP nr 4 w Grajewie spłonął sklepik uczniowski z towarami na kwotę 25 000 złotych. Wybuchł płomień radości?

Natomiast w pierwszy dzień wakacyjnej wolności szesnastoletni Dariusz K. z Technikum Rolniczego w Marianowie i jego koledzy, uczniowie ZDZ, Jan D., Jarosław C. i Janusz G. oraz pracujący już 19-latek Waldemar B. złamali 49 drzewek liściastych przy drodze do Łasku Jednostkowego. Kto wie, jakie jeszcze odnieśliby „zwycięstwo” nad bezbronną przyrodą, gdyby nie zjawili się tam funkcjonariusze RUSW?

W wakacyjną noc nieznanymi sprawcy wybili 25 szyb w sali gimnastycznej SP nr 1 w Łomży.

W jednym z łomżyńskich kiosków „Ruchu” ktoś wybił szybę i zabrał dwa plastikowe samochodziki oraz trzy pudełka klocków. Złodziej miał upodobania sześciolatkę, lecz wzrost zapewne nieco wyższy.

Dużym sprytem i siłą wykazał się w łomżyńskim Spółdzielni Mieszkaniowej w Łomży. Dostał się do kasy forsując parę krat i szyb. Mniej miał problemów z kasą pancerną, gdyż kasjerka pozostawiła klucze w jej zamku. Bez problemu wyniósł więc kasę z 10 000 zł.

Kilka dni później w toalecie tejże Spółdzielni, w splucze, sprzątacza znalazła pływający portfel, pusty oczywiście, skradziony w innej instytucji zresztą.

Dozorca Spółdzielni Mieszkaniowej w Grajewie został przyłapany na sprzedaży połówki „Extra Zyt-niej” spragnionemu. Milicja znalazła coś jeszcze w podręcznym magazynku dozorca.

66-letni kierownik piekarni, przez całe swe życie nie karany, na zakończenie swej zawodowej drogi został przyłapany na zagarnięciu 200 kg mąki ziemniaczanej. Na krochmalu poślizgnął się łatwo.

500 zł miało przysłużyć oczy strażnikowi z ŁZPB „Narew” na wynoszone przez Henryka R. 26 m tkaniny i 300 g pigmentu. Strażnik wzgardził „brudasem”. Wieść o nieprzekupnym strażniku nie rozniósł się po zakładzie lotem błyskawicy, toteż kilka dni później inny pracownik, Jerzy P., szmuglujący do zakładu pół litra samogonu, również usiłował go przekupić. Za każdy gram oferował złotówkę.

Postępowanie przyspieszone wprowadzone ustawą od 1 lipca zainicjowali: Stanisław S. z Łomży, u którego znaleziono 150 g samogonu i Ryszard Z., konserwator UMG w Rajgrodzie, który w stanie nietrzeźwym znieważał funkcjonariusza MO wezwanego przez kierownictwo ośrodka czasowego „Rybitwa” na interwencję. Awanturnik został zatrzymany w areszcie, a wkrótce potem osądzony i skazany na jeden rok pozbawienia wolności.

„Ford Taurus” z Kłewianki usiłował wymusić pierwszeństwo na „Mercedesie” z Moniek. W starciu samochody ucierpiały na 150 000 zł, co w tym przypadku nie jest sumą zawrotną.

07.18

TV

07.23

CZWARTEK

9.10 Telefele: „A to heca”, „Pszczółka Maja”. 10.20 „Domator” — ewangelia z nami. 10.40 Film dla II zmiany: „Zabójca”. 11.40 „Goryl” — film dokumentalny. 17.00 „Magazyn lotniczy”. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85. 19.30 Dziennik. 20.15 „Zabójca” — serial TV szkockiej. 21.25 „Rzemieślnicy”. 21.35 Studio Lato. 22.50 „Powroty” — „Podróż w przyszłość Janiny David”.

PROGRAM II

18.00 „Kino filmów morskich”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Spotkanie ze sportowcami”. 19.30 Studio Sport — kolarze przed mistrzostwami świata. 21.00 Razem z Dwójką — „Lot na różowym smoku”. 21.30 „Rękopis znaleziony w Saragossie” — film polski.

PIĄTEK

9.10 Telefele: „Wakacje z komputerem”, „Rozalka Olaboga”. 10.10 „Domator” — porady. 10.40 Film dla II zmiany: „Życie jest piękne”. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Kofa gotów i zbroja” — rep. film. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor Rządowy. 20.30 „Życie jest piękne” — film radz.-włoski. 22.05 Złota 85. 22.35 Studio Lato.

PROGRAM II

18.00 „Rok po wyborach”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Zbliżenia” — czyli to i owo o filmie. 19.30 Dziennik. 20.00 „Śniegi Karakorum” — film dokumentalny. 20.55 Program rozrywkowy. 21.15 Razem z Dwójką. 22.05 „Wilhelm Milczący” — serial holenderski.

SOBOTA

9.00 Kino Telefele: „Dziewczyna i chłopak”. 9.45 „Gdzieś na krańcach świata” — Australia. 10.15 „Robotników teatr zwycięży” — rep. film. 10.40 Teatr TV: E. O'Neill: „Zaloba przystoi Elektrze”. 12.30 „Na krawędzi słowa”. 12.50 „Poradnik rolniczy”. 13.20 „Zaczęło się od mieszkania”. 13.50 TV Koncert Zyczeń. 14.30 „Znak czasu” — program historyczny. 15.10 Młodzieżowa Akademia Umiejętności przedstawia. 15.30 „W świecie ciszy”. 16.00 „Królowa Bona” — serial TP. 17.15 Studio Sport. 18.15 Losowanie Dużego Lotka. 18.25 „Świat z bliska” — Gwatemala. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Spiewy po roście” — film polski. 21.30 „Czas” — magazyn publicystyczny. 22.15 Największe przeboje Haliny Frąckowiak. 23.05 „Sprawa dla dwóch” — film kryminalny prod. RFN.

PROGRAM II

16.10 „Wideoetka”. 16.30 „5-10-15” — zespół „Dom” przedstawia. 17.30 „Godzina z Krzysztofem Chamcem”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Spektrum”. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Z piosenką czeską i słowacką w Ustroniu”. 22.15 „Musashi” — serial jap. 23.05 „Wokół estrady” — Z. Soćnicka.

NIEDZIELA

9.00 Kino Telefele: „Czekanie na deszcz” — film CSRS. 10.10 „Zawodnik leśniczek” — film przyrodniczy. 10.35 „Wielkie rzeki świata”. 11.30 „Koncert galowy III Międzynarodowego Festiwalu Twórczości Amatorskiej Krajów Socjalistycznych”. 12.30 „Siedem anten”. 13.30 „Kraj za miastem”. 13.55 Festiwal Piosenki Ziemskiej — Kolobrzeg 85. 15.10 „Tam, gdzie rośnie wanilia”. 16.00 „Moi rodzice rozdawali mię” — film archiwalny. 17.50 „Cztery lata temu” — program dokument. 18.20 „Antena”. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Diana” — serial ang. 20.55 „Klub międzynarodowy”. 21.25 Sportowa niedziela. 22.00 „Przeboje trochę zapomniane” — program rozrywkowy. 22.45 Piosenka.

PROGRAM II

14.05 Film dla niesłyszących: „Diana”. 15.00 „O wolną i ludową” — program woj-skowy. 16.05 „Wzduż Wisły, wzduż Polski” — Warszawa. 16.20 Kalendarz filmowy „Kino-Oko”. 17.00 „Wzduż Wisły, wzduż Polski” — Warszawa. 17.20 „Jutro poniedziałek”. 17.50 „Jeździec w czarnej masce” — serial hiszp. 18.30 „Wzduż Wisły, wzduż Polski” — Warszawa. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio Sport — Międzynarodowy turniej piłkarski. 20.55 „Wzduż Wisły, wzduż Polski” — Warszawa. 21.35 „Sensacje XX wieku”. 22.00 „Saga rodu Palliserów” — serial ang.

PONIEDZIAŁEK

9.00 „Warszawska syrena”. 10.35 „Rytm polski”. 11.10 „Na plastowskim szlaku”. 11.25 „Z muzyką w zabytkach” — Łazienki. 11.55 Uroczysta odprawa wart. 13.05 „Teatr TV: „Tutaj”. 13.20 „Piosenki takie jak w kinie”. 13.55 „Tylko wyspy, nie zabiorę z sobą” — film dla dzieci. 15.10 „Dwie Joasie” — polski film archiwalny. 16.40 Studio Lato. 18.15 Studio Sport. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Ostrze na ostrze” — film polski. 21.30 Studio Sport. 22.00 „Pegaz”.

PROGRAM II

15.10 „Saga rodzinna”. 15.30 „Podróż na szerokość 16 mm”. 16.00 „Stąd nasz ród”. 17.00 Przeboje B. Kaczmarskiego. 18.00 „Polska 2001” — widowisko publicystyczne. 18.50 „Gra orkiestra J. Miliana”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Muzyka polska”. 21.00 „Co nas łączy, co nas dzieli”. 21.40 „Kto kocha, nie zabija” — serial brazylijski.

WTOREK

9.10 Telefele: „Beznudna wyspa”, „Pszczółka Maja”. 10.05 „Domator”. 17.30 Studio Lato. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Diagnoza”. 19.30 Dziennik. 20.30 „Układ krążenia” — film polski. 22.05 Studio Lato.

PROGRAM II

18.00 „Moja muzyka” — K. Okoń. 18.30 Program lokalny. 19.00 Razem z Dwójką. 19.30 Dziennik. 20.15 Muzyczne lato Filharmonii Dwójki. 21.45 „Śmierć muchy” — film CSRS.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-304/85 z dnia 1985.04.22 ukarało Edwarda Danielewskiego, s. Edwarda, ur. 10.10.1965 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 12 000 zł z zamianą na 40 dni aresztu oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.03.01 około godz. 13.00 w Łomży w pomieszczeniu szkolnym Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. Krzywe Kolo będąc w stanie po spożyciu alkoholu donośnym głosem używał słów wulgarnych w obecności uczniów przeskadzając w prowadzeniu zajęć szkolnych, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 kw. K-267.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-347/85 z dnia 1985.04.24 ukarało Ryszarda Olbryśa s. Stanisława, ur. 1.02.1964 r., zam. w Piątnicy, karą grzywny w wysokości 12 000 zł z zamianą na 60 dni aresztu oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w okresie od miesiąca października 1983 r. do dnia 1 kwietnia 1985 r. w Piątnicy nie pobierając w tym czasie nauki w szkole, a także nie będąc zarejestrowany w organie zatrudnienia jako poszukujący pracy w trybie pośrednictwa pracy, nie dopełnił obowiązku zgłoszenia się do właściwego terenowego organu administracji państwowej stopnia podstawowego i nie złożył temu organowi wyjaśnienia co do powodów pozostawania bez pracy bądź niepobierania nauki, co stanowi wykroczenie z art. 20 pkt. 1 ustawy z dnia 26.10.1982 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy. K-268.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-395/85 z dnia 1985.05.07 ukarało Stanisława Polaka, s. Mariana, ur. 27.11.1950 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 10 000 zł oraz karą dodatkową w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy i w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.03.04 ok. godz. 18.00 na trasie Kupiski Stare — Łomża kierował ciągnikiem marki Ursus-330 będąc w stanie nietrzeźwym (3,30 promila), kierował bez wymaganego przepła-mi oświetlenia oraz kierował ciągnikiem nie mając do tego uprawnienia, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1, 88 § 1 i 84 § 1 kw. K-269.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-394/85 z dnia 1985.05.08 ukarało Zbysława Plenkowskiego, s. Leona, ur. 28.05.1937 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 12 000 zł oraz karą dodatkową w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 12 miesięcy, a także podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.01.24 o godz. 18.40 w Łomży na ul. Wojska Polskiego i ul. Piaskowej będąc w stanie nietrzeźwym (2,12 promila) kierował samochodem osobowym marki „Polonez” nr rej. LOM-5181, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 kw. K-270.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-414/85 z dnia 1985.05.09 ukarało Marka Wiesława Kuczyńskiego, s. Bogumiła, ur. 24.02.1958 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 10 500 zł oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.01.24 o godz. 20.30 w Łomży na ul. Szosa do Meżenina dokonał wspólnie z St. Zebrowskim kradzieży sanek wartości 800 zł oraz złomowanego akumulatora wartości 200 zł na szkodę Jana Tomaszewskiego, co stanowi wykroczenie z art. 119 § 2 kw. K-271.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-415/85 z dnia 1985.05.09 ukarało Stanisława Zebrowskiego, s. Antoniego, ur. 23.04.1942 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 10 500 zł oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.01.24 w Łomży o godz. 20.30 na Szosie do Meżenina dokonał wspólnie z M. Kuczyńskim kradzieży sanek wartości 800 zł oraz złomowanego akumulatora wartości 200 zł na szkodę Jana Tomaszewskiego, co stanowi wykroczenie z art. 119 § 2 kw. K-272.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-413/85 z dnia 1985.05.09 ukarało Romana Szymborskiego, s. Romana, ur. 27.09.1943, zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 12 000 zł z zamianą na 40 dni aresztu oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniach od 1 listopada 1984 r. do 7 listopada 1984 r. w Łomży w Zakładzie Tworzyw Sztucznych Spółdzielni Inwalidów „Razem” na ul. Swierczewskiego dokonał z magazynu kradzieży 2 butelek wina „Ontario” wartości 218 zł oraz w dniu 7 listopada 1984 r. w Łomży w Zakładzie Tworzyw Sztucznych Spółdzielni Inwalidów „Razem” na ul. Swierczewskiego usiłował dokonać kradzieży z magazynu jednej butelki wina „Ontario” wartości 218 zł na szkodę wymienionej spółdzielni, co stanowi wykroczenie z art. 119 § 1 i 3 kw. K-273.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-425/85 z dnia 1985.05.10 ukarało Wiktorię Maliszewską, c. Stanisława, ur. 12.04.1932 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 12 000 zł oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.02.26 w Piątnicy jako agentka w restauracji „Tawerna” oszukała inspektorów PIH co do jakości sprzedanych im 2 naparów kawowych, które posiadały obniżoną zawartość surowca kawy naturalnej średnio o 25,8 proc., przez co klientki poniosły szkodę w kwocie 49,60 zł oraz oszukała co do ceny 2 porcji chleba i 2 naparów kawowych na skutek zawyżonej ich kalkulacji, przez co klientki poniosły szkodę z tego tytułu w kwocie łącznej 10 zł, a także nie umieściła w jadłospisie ceny oraz jednostki miary porcji chleba oferowanego do sprzedaży, co stanowi wykroczenie z art. 134 § 1 i 137 § 1 kw. K-274.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-436/85 z dnia 1985.05.15 ukarało Janusza Kozłowskiego, s. Józefa, ur. 17.04.1962 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 16 000 zł z zamianą na 60 dni aresztu oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.04.14 o godz. 18.30 w Szablaku (gm. Nowogród) będąc w stanie nietrzeźwym (alkoholowej zakłócił ład i porządek publiczny poprzez szarpanie się z mieszkańcami i używanie słów wulgarnych, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 1 kw. K-275.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-316/85 z dnia 1985.05.20 ukarało Józefa Jankowskiego, s. Antoniego, ur. 25.06.1922 r., zam. Jankowo Młodzianowo, karą grzywny w wysokości 10 000 zł, przepadku sprzętu rybackiego na rzecz Skarbu Państwa oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty” na koszt ukaranego za to, że w dniu 29.11.1984 r. działając wspólnie i w porozumieniu z Leszkiem Mierzejewskim, nie posiadającym wymaganego zezwolenia, łowił rybę śliscia na jeziorze Kręta w rejonie wsi Jankowo Młodzianowo (gm. Nowogród), co stanowi wykroczenie z art. 119 § 3 kw. w związku z art. 82 pkt 3 ustawy z dnia 7.03.1922 r. o rybołówstwie. K-276.

ogłoszenia drobne

SPRZEDAM działkę budowlaną (900 m kw.). Łomża-Kraska, tel. 32-43.

K-4327

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, D, E, T, nr 9193/79, Wacław Malinowski, Łomża, Chopina 2/52.

K-4330

ZAGINAŁ roczny, ciemnobrazowy wyżeł niemiecki gładkowsy. Wabi się MAKS. NAGRODA! Łomża, Księżna Anny 3/22 (wieczorem).

K-4331

SPRZEDAM silnik i skrzynię biegów do Zaporozca. Łomża, Wesoła 117/4.

K-4335

SPRZEDAM wykonany dom piętrowy. Łomża, Piaskowa 38 A.

K-4337

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, nr 7691/77, Jan Wiszowaty, Łomża, Nowoprojektowana 17.

K-4338

SPRZEDAM Tarpana z naczepą, Stara 25, Łomża, tel. 39-92.

K-4340

11

KONTAKTY
1985-07-21

ADRES REDAKCJI: ul. Swierczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony 42-43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch”. Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 1228/85 r. Nakład 43 800 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Swierczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skróć i zmiany tytułów.

KONTAKTY

Z pamiętnika seksualisty (54)

Podróż trwała pół dnia i noc bez mała cała, w trakcie której oczu nie potrafiłem zamknąć, takem się był prze-rzaził perspektywą nakreśloną mi przez wozaka. Żali w tej mojej wędrówce po świecie miałbym utracić wszystko, niczego przedtem dogłębnie nie poznając? Cóż za fatum okrutne kieruje memi losami, czemuż ciągle wpadam z deszczu pod rynnę, z zawiei śnieżnej w burzę z najgroźniejszymi piorunami? Przed oczyma mojej wyobraźni jęły pojawiać się obrazy z przeszłości, pomieszane z innymi, które miały się dopiero wydarzyć. Widziałem tedy po kolei wszystkie znane mi dotąd panny, zaś obok ich wdzięcznych postaci — straszliwych chirurgów z ostrymi nożami oraz kleszczami do wyrwania tego, co mój wozak nazwał męskim aparatem. I w taki to sposób przeszła mi noc okropna, najokrutniejsza bodaj ze wszystkich, jakiem dotąd w moim życiu bez-sennie miał okazję strawić.

Rankiem stanęliśmy w osadzie Zaprzańców. Klatkę ze mną umieszczono w jej punkcie centralnym, obok ogniska z płonącymi żagwiami. Rychło też zaczęli schodzić się starcy, by tutejszym obyczajem sąd nad moją osobą od-prawić.

— Człowiecze — rozpoczął najstarszy — nadużywałeś naszego zaufania, tedy musisz zostać najdotkliwiej ukarany!

— Panie z siwą brodą — odparłem mu na to — racz mi wyjaśnić, na czym ma polegać moja wina, gdyż we własnym moim przekonaniu czysty jestem jako łąka o poranku. Żali chcesz mnie karać za naturalny zew natury, ukryty we wnętrzu każdego człowieka?

— Nie bluźnij tylko — rzekł starzec trzęsąc chudą głową osadzoną na cienkiej szyi. — Ów rzekomy zew natury niczym innym jest, jak tylko spiskiem złych ludzi pragnących zniszczyć Zaprzańców.

— Litości — wrzasnąłem. — Toć jam go odczuwał od dni moich najpierwszych, gdy jeszcze nie słyszał o waszym istnieniu! (Cdn.)

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

sposób na wczasy

Ech, iza w oku się kręci i dęga powieka
ze tych dobrych lat już ciek nie dooczeki
Nie ma to jak były siedemdziesiąte lata
gdy Polak mógł wyruszyć na podobój świata

Deś niestety tylko eo niektórzy
może zaliczyć Baityk i czasami góry.
Gdziebyś się nie ruszył trzeba płacić stono
a tych ze „samaleem” jest nieliczne grono.

I jeszcze do tego kryzysowy kwiatek
przydział lub reglamentacja to stały dodatek
Chociaż masz samochód — eóż z tego
gdy brak ci paliwa do niego?

Gdy tak trudno z wszystkim własna inicjatywa
na ogólne braki najlepsza dziś bywa.
Uszyję więc namiot, zrobię hulałnogę
przyczepkę podepnę i wyruszę w drogę!

Nota biograficzna: T. Radomski, Grajewo.



Rys. Henryka Cebuli

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY TAJEMNEJ

NINO MONDER

Włoch z pochodzenia, jasnowidz żyjący na przełomie XIX i XX stulecia. Specjalizował się się w odnajdywaniu zagubionych przedmiotów; zwłaszcza ze złota i srebra. Na swoim koncie miał kilkaset takich udokumentowanych przypadków. Przeprowadzono też z nim próby, w trakcie których chowano gdzieś pierścionki i inną biżuterię. Monder niemal zawsze wskazywał miejsce ukrycia precjozów, Musiał jednak przedtem przez jakiś czas przebywać w jednym pomieszczeniu z osobą, do której należał zgubiony lub ukryty przedmiot.

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE!



Wbrew naturalnym skoja-rzeniom, jakie może sugero-wać nazwa tego urzędu, bach-mistrz nie miał nic wspólnego z ucztami suto zakrapia-nymi piwem i miodem. Prze-ciwnie, urząd ten musiał spra-wować człowiek wyjątkowo trzeźwy, był on bowiem bez-pośrednim przełożonym war-cabnych i seniores, czyli stry-garów i robotników pracują-cych w kopalniach kruszców czy soli kuchennej. Funkcja ta była dziedziczna i bardzo wysoko opłacana z kasy żup-nika.

pod redakcyjną ekstrapocztą

„Szanowny Podredaktorze!

Choć minęło sporo czasu, niniejszymy chciałbym Panu podziękować za zamieszcze-nie fragmentu mego wierszy-ka odnośnie sytuacji z wodą, jaka istnieje w osiedlu Waltera w Grajewie. Ostatnio z wo-dą się poprawiło, nie wiado-mo na jak długo. Nadszedł natomiast okres ciepła i roz-począł się ruch w wyjazdach poza miasto. I właśnie wy-jazdy te ograniczają limity paliwa, no bo jak można pa-zwolić sobie na dalsze wypa-dy, gdy się zbiera paliwo na wyjazd urlopowy. Dlatego na-pisałem kolejny wierszyk związany z tą sprawą [...].
T. Radomski, Grajewo”

*

„[...] nie piszę ja wierszy, bo dzisiaj nie pierwszy, ale piszę rymem prozę i pomstu-ję na tę grozę, jaka wynika z futryny, wy paskudne...” (tu wyraz nie do druku, ale do rymu).

Stały czytelnik z Łomży”

HASŁO TYGODNIA

REFORMA—DŹWIGNIA BANKRUTUJĄCYCH FABRYK

KRYZYSOWE JEDNO DANIE

porcja rosółowa

Jedną porcję podzielić na cztery porcje. Dalej postepo-wać w taki sam sposób, jak z pojedynczą porcją cztero-porcjową, pamiętając jedynie o tym, że mamy teraz do czy-nienia z czterema porcjami.

GOSPODYN!

ZODIAK SARMATY

Kozłot

(14 VI—20 VII)

Urodzeni pod znakiem Koz-ła odznaczają się tempera-mentem średnio wybuchającym, ale za to charakter mają sta-ty, mocny i wyjątkowo upar-ty. Zawsze wszystko wiedzą najlepiej, cudze argumenty z rzadka tylko do nich trafia-ją. Podejmując jakieś przed-sięwzięcie zwykle doprowa-dzają je do końca, nie zwa-żając przy tym na żadne oko-liczności i przeciwnieństwa. Często coś im się nie udaje, jednakże nawet przed sobą do tego się nie przyznają. Obiektami ich władczej za-borczości najczęściej bywają ich własne żony (mężowie), a także podwładni. W kontak-tach ze zwierzchnikami wy-kazują dużo taktu i umiaru, co pozwala im awansować, i z tego też powodu czasami bywają kierownikami lub na-wet dyrektorami.

Kozły powinny uważać na innych spod tego znaku. Ra-zem nigdy się nie dogadają.

KASSANDER



„PLAŻA STRZEŻONA”

Dopisek ręczny, ołówkiem.
„W razie utonięcia ratownika szukać w domku kierownictwa.”
Dopisek drugi, innym charak-terem pisma.
„Ostatnio karta my idzie, więc i tak nie przyjdzie!”

Topielec”

Dopisek trzeci, jeszcze innym charakterem.
„Wczoraj przegrał! Kapta się spokojnie!”

Dopisek czwarty, długopisem.
„Przegrał czy nie, jakie to ma znaczenie? On i tak nie umie pływać.”

1	2	3	4	5	6	7
			8			
9				10		
	11	12	13		14	15
					16	
17						
				18		
19						
				20		

POZIOMO: 1) z grupy wapniowców, 8) war, 9) wieczysta, pamiątka-wa, 10) przewlekłe schorzenie płuc, 11) okup, 14) zwrotka, 17) w reku Wojciecha Fibaka, 18) nasz słynny transatlantyk, 19) jedna z radzieckich republik, 20) pierwiastek chemiczny.

PIONOWO: 2) zmora grubasa, 3) rodzaj bosaka, 4) lico, 5) wierz-chołek, 6) pomieszczenie, w którym nagrywa się audycje radiowe, telewizyjne, 7) omasta, 11) oszczep wielorybników, 12) najlepszy wy-nik w danej dyscyplinie sportowej, 13) może być ogólna, organiczna, analityczna, 14) złot czarownic, 15) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 44, 16) olejna do malowania.

(HCL)

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesła pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książ-kowe.